



Czasopismo



STRĄŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU

T R E Ś Ć: Straż graniczna a legalny ruch graniczny. Świderek Antoni. — Potrzeba reorganizacji kontroli skarbowej. Godlewski Michał. — Kto pierwszy przekroczył granicę? Stary strażnik. — O Dom Zdrowia Straży Granicznej. Sport i sportowcy w Polsce. — Z życia Straży Granicznej. — Z kraju i ze świata. — Wiadomości przyrodnicze. — Rozmaitości. — Poradnik bibliotekarski. — Nowe Wydawnictwa. Sieradzki Józef. — Karlik Kocynder, z Placówki Pieronowice, robi „wynik”.

Straż graniczna a legalny ruch graniczny

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. MŁD. WŁADYSŁAWA RAGINIA

Pilnujemy „zielonej granicy”, przez którą chylkiem przekradają się przemytnicy i inni przestępcy. Z legalnym ruchem przez granicę, odbywającym się głównie na drogach celnych, przy których istnieją urzędy celne, niewiele mamy do czynienia. Mimo to jednak nieraz wypada nam się zetknąć czy to z podróżnym, który legalnie, za paszportem lub przepustką przekroczył granicę, czy też z turystą, który na południowej zwłaszcza granicy korzysta z szerokich ułatwień przy poruszaniu się w strefie nadgranicznej.

Warto zastanowić się, jaki ma być nasz stosunek do tej kategorii osób.

Ogłoszona niedawno „Instrukcja służby granicznej cz. I” w punkcie 83 zawiera w tej sprawie następujące postanowienie:

„W stosunku do publiczności oficer i szeregowy powinien być wzorem taktu i uprzejmości, swoim zachowaniem się powinien wzbudzać szacunek i zaufanie do munduru, przez który reprezentuje cały korpus Straży Granicznej.

W razie potrzeby jednak występować powinien stanowczo i energicznie, działając ściśle w granicach swych uprawnień”.

Przez wyraz „publiczność” rozumie instrukcja wszystkich tych ludzi, z którymi z racji wykonywania swej służby Straż Graniczna musi się stykać. Publicznością zatem są przede wszystkim podróż-

ni legalnie przejeżdżający przez granicę i turyści i do nich odnieść należy przytoczone wyżej postanowienie instrukcji.

Odróżniać należy, rzecz oczywista, „publiczność” od przestępców, naruszających obowiązujące ustawy. Stosunek nasz do nich określają inne postanowienia instrukcji, inaczej bowiem musi być traktowany ten, kto legalnie przekracza granicę, niż ten, kto przekracza ją bez wymaganych dokumentów lub w miejscu do przekraczania nieprzeznaczonym.

Takt i uprzejmość to cechy każdego kulturalnego człowieka. A już urzędnik polski musi te zalety posiadać i to w stopniu jak najwyższym. Przez brak taktu i uprzejmości bowiem szkodzi nie tylko sobie, wyrabiając sobie opinię gburą, lecz co ważniejsze szkodzi Państwu.

Zdziwi się niejeden, słysząc, że przez nietaktowne zachowanie się wobec podróżnego lub turysty zaszkodzić może Państwu. A jednak tak jest.

Oto przykłady:

Drogą celną od granicy w głąb kraju jedzie samochód. Właściciel samochodu i pasażerowie, cudzoziemcy, załatwili już w urzędzie celnym wszystkie wymagane formalności. Strażnik, który w pobliżu drogi celnej pełni służbę, wie o tem, bo zdaleka widział, jak auto zatrzymało się przed urzędem celnym. Mimo to zatrzymuje samochód, ponow-

nie bada dokumenty, z których widzi, że ma do czynienia z cudzoziemcami, którzy podróżują w celach sportowych, a jednak każe wyładować bagaż i przeprowadza rewizję.

Drugi przykład:

Na granicy południowej, w pasie turystycznym, strażnik spotyka kilka osób, w stroju turystycznym, z plecakami. Legitymuje te osoby i stwierdza, że przepustki mają w porządku. To mu nie wystarcza. Każe sobie pokazać zawartość plecaków, liczy papierosy, widzi butelkę koniaku. Całe towarzystwo ciągnie do urzędu celnego, dumny, że „zrobił wy-nik“.

Pomińmy milczeniem, jak należałoby nazwać takiego strażnika, i zastanówmy się jakie są skutki takiego postępowania.

W obu wypadkach oburzeni podróżni podniosą alarm. Prasa obca i nasza zaroi się od artykułów o szykanowaniu podróżnych na polskiej granicy. Popłyną zażalenia do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rozpoczną się dochodzenia. Zrażeni cudzoziemcy nie tylko, że sami nie przyjadą więcej do

Polski, lecz także odradzą innym. A wiemy przecież, jak bardzo zależy każdemu rządowi na wzmożeniu ruchu turystycznego.

Jaki stąd wniosek?

Bardzo prosty: podróżnych legalnie przekraczających granicę nie należy i nie wolno ryczałtem uważać za przestępców i co za tem idzie nie utrudniać, lecz ułatwiać im należy przekraczanie granicy i załatwienie formalności z tem związanych.

Stale przytem pamiętać należy, że nawet znalezienie kilkunastu papierosów ponad ilość dozwoloną, lub innego drobiazgu, więcej szkody, niż pożytku Państwu przyniesie. Rygorystyczne stosowanie przepisów usprawiedliwione jest tylko w wypadkach uzasadnionego podejrzenia o przemytnictwo lub inne przestępstwo.

Nie zawadzi w końcu przypomnieć, że nawet nasz wschodni sąsiad, — Rosja Sowiecka, — wielki kładzie nacisk na uprzejme i taktowne traktowanie podróżnych, legalnie przekraczających granicę.

Niechże polski strażnik graniczny przoduje pod tym względem strażnikom innych państw!

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WIADYŚŁAWA RAGIŃSKA

Potrzeba reorganizacji kontroli skarbowej

Jeśli rzucimy okiem wstecz na tworzenie się wszystkich instytucji administracyjnych w państwie naszym po odzyskaniu niepodległości, to dopatrzmy się w nich wiele niedomagań, których mimo doświadczeń dotychczas nie usunięto i tych administracji nie przystosowano do naszego życia państwowego, choć już w tym kierunku poczyniono dość znaczne postępy, reorganizując niektóre oddziały w duchu wymogów i potrzeb państwowych; jak reorganizacje straży celnej, policji państwowej i t. d., gdzie władze oceniły tę potrzebę według ochrony interesów państwa przed nadużyciem stratą i wyzyskiem, na jaki jest narażony Skarb Państwa ze strony niesumiennej obywateli. W obecnej chwili stoi przed nami ważna konieczność, a to: reorganizacja Kontroli Skarbowej, i słusznie w wielu dziennikach odezwały się w tej sprawie dość znamienne artykuły, dotyczące tej gałęzi administracyjnej, która mimo swoich wysiłków nie może sprawnie i rzeczowo strzedz dobra państwowego, nad którym powierzono jej kontrolę. Dość jaskrawe akty świadczą o istnieniu setek tajnych gorzelni, niemal na całym obszarze państwa, sprzedaż sacharyny i inne nadużycia skarbowe, które nawet w przybliżeniu, nie dają nam obliczyć strat, poniesionych przez państwo. Zasadnicze wady to: niecelowe rozmieszczenie kontroli skarbowej, wobec czego nie może być mowy o należytych nadzorze, brak uprawnień, przysługujących kontroli skarbowej i organom bezpieczeństwa publicznego, nader niski wymiar kar za przestępstwa skarbowe, brak odpowiednich nagród za wykryte przestępstwa

i w końcu nieodpowiedni element na zajmowanych stanowiskach, jaki znajduje się w kontroli skarbowej. Znaczny procent Rusinów, Niemców i Czechów świadomie grzeszy względem państwa i Skarbu. Wobec powyższych usterek należałoby potworzyć posterunki Straży Skarbowej na całym obszarze państwa, tak, aby był stały nadzór na określonym obszarze, czy rejonie, Straż ta winna być zbliżona organizacyjnie do Straży Granicznej, rozszerzyć jej uprawnienia w zakresie użycia broni, i aresztowań, podnieść wymiar kar, usunąć nieodpowiedni element i t. d., oto zasadnicze potrzeby w obecnej chwili. Nawet Skarb państwa zyskałby poważne oszczędności, zmniejszając etaty urzędników kontroli skarbowej, powołując równocześnie wszystkich młodych emerytów Straży Granicznej, którzy ze względu na stan zdrowia korzystają z emerytur, jak również tych, którzy po kilkuletniej służbie granicznej stają się niezdolnymi do pełnienia tejże, a mogliby przez szereg lat pracować na korzyść dla państwa wewnątrz kraju, t. jest w Straży Granicznej.

Miarodajne czynniki powinny szybko zdecydować o reorganizacji kontroli skarbowej, która nie może sprostać swoim zadaniom w tak ważnej dziedzinie dobra państwowego. Jakkolwiek jestem mało fachowym, jednakowoż sam widzę, że zmiana przyjsć musi, a ta zmiana w tym czasie tem konieczniejsza bo czem prędzej, tem lepiej, bo czas wziąć się do naprawy wszędy i wszędzie.

Świderek Antoni,
em. Str. Gr.

Kto pierwszy przekroczył granicę?

Niemcy czy Francuzi w pierwszym dniu Wielkiej Wojny

Przez lat 17 blisko trudno było ustalić czyje wojska: niemieckie, czy też francuskie pierwsze przekroczyły granicę i wkroczyły na terytorjum sąsiedzkie, w danym wypadku wrogie.

Niemcy, którzy rzadko kiedy, w sprawach politycznych, postępują uczciwie, przypomnijmy sobie n. p., że Krzyżacy w r. 1227 zawładnęli częścią ziem Polski na zasadzie sfałszowanych dokumentów, starają się „oszwabić” świat. Oto 3 sierpnia 1914 roku o godzinie 13-ej min. 5. Berlin telegrafuje do niemieckiego ambasadora w Paryżu pana v. Schoena następującą depezę:

„Do tej chwili wojska niemieckie mają rozkaz ścisłego szanowania granicy francuskiej i zachowują go surowo.

Odwrotnie, wojska francuskie, pomimo gwarancji zachowania 10 kilometrowego pasa neutralnego, przekroczyły wczoraj granicę niemiecką w Montreux — Vieux i weszły do Wogezów górską drogą i znajdują się dotąd na terytorjum niemieckim.

Lotnik francuski, który musiał przelecieć nad terytorjum belgijskiem, został zestrzelony w chwili, gdy próbował zniszczyć linię kolejową pod Wesel; inni lotnicy francuscy zostali ponad wszelką wątpliwość zaobserwowani wczoraj nad Eiel; oni musieli też lecieć nad terytorjum belgijskiem. Wczoraj lotnicy francuscy rzucali bomby na linie kolejowe koło Karlsruhe i Norymbergji i wobec tego Francja stawia nas w stan wojny”.

W sześć godzin później ambasador Niemiec przychodzi do francuskiego ministra spraw zagranicznych Vivianiego i wręcza mu sławną notę, wypowiedzenia wojny zaczynającą się od słów:

„Niemieckie władze administracyjne i wojskowe stwierdziły szereg aktów o wrogim charakterze, dokonanych przez wojskowych lotników francuskich na terytorjum niemieckim. Wielu z nich pogwałciło przytem neutralność Belgji, przelatując nad terytorjum tego państwa; jeden z nich próbował zniszczyć urządzenie koło Wesel, inny rzucał bomby pod Karlsruhe i Norymbergą. Jestem upoważniony i t. d.”

Od tej chwili wojna jest oficjalnie wypowiedziana, w rzeczywistości jednak już patrole niemieckie dzień przedtem przekroczyły granicę francuską w wielu miejscowościach, pędząc przed sobą ludność francuską nic dotychczas nie wiedzącą o rozpoczęciu tej wielkiej zawieruchy wojennej.

Natomiast ludność Niemiec już była poinformowana w odpowiedni, chociaż nie wspólny z prawdą nie mający sposób. Oto już na dzień przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny urzędowa agencja prasowa niemiecka Wolffa w dn. 2 sierpnia o godz.

15 min. 30 wydała następujący komunikat, wysłany z palca:

„Według informacji z kół wojskowych dowiadujemy się przed chwilą, iż francuscy lotnicy obrzucili bombami dziś rano okolice Norymbergji”.

Komunikat ten wywołuje nastrój i wmawia w Niemców, iż napadnięci oni zostali przez Francję. Tak samo podaje Emil Ludwig — żołnierze niemieccy przechodząc granicę belgijską, również byli przekonani iż mała Belgja... pierwsza zaatakowała Niemcy. A dziś dziecko wie, że Niemcy zaatakowali Belgję by przez nią móc uderzyć na północną nieufortyfikowaną Francję. Jak tam, tak i tu niemieccy marcherzy polityczni sfałszowali opinię swego narodu celowym komunikatem.

Komunikat ten przygotował Niemcy moralnie do wojny, militarnie były już one gotowe wcześniej.

Dla większego wrażenia agencja pras. Wolffa wydała wkrótce nowy komunikat: „Zapytana przez nas dykcja kolejowa w Norymbergji stwierdza, iż widziano lotników rzucających bomby na linie: Kissenger — Norymbergja — Ausbach. Bomby nie uczyniły szkód”.

Naród niemiecki został podbechtany na Francję.

Historja jednak stwierdziła co innego, niż głosiły komunikaty Wolffa.

Już 2 sierpnia o 10-ej rano (wojna wypowiedziana została 3 sierpnia o 7-ej wieczorem) rozegrała się na ziemi francuskiej pierwsza większa potyczka. Koło Belfort'u pod wsią Delle, podporucznik Kamil Meyer z Magdeburga na czele patrolu 5-go pułku strzelców konnych spotkał się w oddaleniu od granicy o 10 klm. z placówką francuską 44 pułku piechoty. Dowódca placówki Andrzej Peugeot, kapral, został zastrzelony przez ppor. Meyera, który sam poległ w kilka sekund później, przy cofaniu się Niemców, z których dwóch wzięli Francuzi do niewoli.

Miejscowość Montreux — Vieux leżąca w Niemczech bynajmniej nie była zajęta przez Francuzów tak jak donosiła zacytowana wyżej depeza do ambasadora niemieckiego w Paryżu, gdyż jeszcze do dn. 5 znajdowało się tam 15 ludzi z 5 szwadronu 22 pułku dragonów niemieckich i 12 rowerzystów z 112 pułku piech. Z tej przyczyny nie mogli być tam Francuzi w dniu 2-go sierpnia.

Zanim jeszcze francuski minister spraw zagranicznych Viviani otrzymał notę o wypowiedzeniu wojny (w dn. 3 sierpnia o godz. 7 wiecz.) już 2-go sierpnia wysłał on do rządu niemieckiego depezę protestacyjną przeciwko przekroczeniu granicy przez Niemców i cytującą fakty.

Jak pisze p. Z. Żurawski w artykule „Kurjera War.” z dn. 19.8 p. t. „Wojna a dyplomacja”, z którego czerpię większość treści tego artykułu: „Francuzi, gdyby chcieli mogli mieć swój powód do wypowiedzenia wojny i t. d. powód uzasadniony nieodpartymi argumentami w postaci trupów Meyera i Peugota oraz jeńców niemieckich”.

Widzimy więc, że pierwszymi, którzy przekroczyli granicę sąsiada byli konni strzelcy niemieccy.

Ich dowódca przyplacił to własnym życiem, ale dopiero teraz w spokoju można to ustalić. Zbyt wielkie zamieszanie pierwszych dni W. Wojny, fałszowanie komunikatów, okłamywanie opinii przez Niemców nie pozwalało tego stwierdzić, co obecnie uczynić można z całą stanowczością, że pierwszym oficerem pruskim, który wkroczył na terytorjum francuskie był podporucznik Kamil Meyer.

Michał Godlewski.

O DOM ZDROWIA STRAŻY GRANICZNEJ

Artykuł dyskusyjny.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. M. WŁADYSŁAWA RAG-ŃSKA

W numerze 19 Czat ukazał się artykuł p. podkomisarza M. Widackiego w sprawie Kasy pośmiertnej Straży Granicznej, ja zaś zabieram obecnie głos w sprawie, dotyczącej naszej Samopomocy, t. j. nadanie tej instytucji należnego rozpędu i usprawnienia, aby spełniała swoją pracę celowo i ku pożytkowi ogółu Straży.

Mamy obecnie w Kasie Samopomocy przeszło 100.000 zł. gotówki. Niejednemu nasuwa się myśl, jak tę sumę najbardziej celowo użyć, mnie zaś nasunęła się refleksja, by zbudować, lub lepiej jeszcze kupić odpowiedni obiekt w Krynicy dla założenia tam Domu Zdrowia Straży Granicznej. Krynica proponuję dlatego, że jest to królowa polskich zdrojów, że leczy prawie wszystkie choroby, że wody jej i klimat znany jest w całej Europie i że w miejscowości tej mają już swoje „Domy Zdrowia” Oficerowie W. P., urzędnicy państwowi, urzędnicy skarbowi. Zrzeszenie nauczycieli, urzędnicy pocztowi i w. i. Jak z powyższego widać, różne stowarzyszenia i związki nabyły w Krynicy własne nieruchomości, wykorzystując niezwykle dobrą obecną konjunkturę, aby swoim członkom i ich rodzinom stworzyć warunki taniego leczenia. A trzeba nadmienić, że zdrowie jest największym skarbem człowieka, na którego nadmiar nikt się nigdy nie uskarża. My, nasze żony i nasze dzieci potrzebujemy nie tylko wypoczynku, potrzebujemy własnego Domu Zdrowia, gdzieby każdy członek Samopomocy, z rodziną, czy sam znalazł w odpowiedniej chwili należną mu opiekę lekarską, warunki leczenia i dobrego utrzymania za kilka złotych dziennie.

Inicjatywę tę, uważam za najbardziej celową, bo Samopomoc będzie miała w Krynicy własną nieruchomość, która przyniesie korzyść prawdziwą ogółowi, w dodatku kapitał będzie doskonale ulokowany. Rzecz prosta, że nie przyniesie on zysków ani realnych procentów, lecz niech w naszym Domu Zdrowia znajdzie opiekę i pomoc rocznie 400 członków Samopomocy, lub ich rodzin za minimalną opłatą, tego do-

brodziejstwa nie da się ocenić materialnie, bo za pieniądze nikt zdrowia nie kupi.

Dom Zdrowia w Krynicy, byłby prowadzony pod własnym zarządem przez członków emerytów i czynny cały rok. Samopomoc postarałaby się o wszelkie zniżki kąpielowe, lecznicze i t. p., jakie nam przynależą, a Komenda Główna Straży Granicznej wyjedłaby je niewątpliwie u miarodajnych czynników.

W Krynicy dotychczas leczą się luźnie zamożni i żydzi. Perła naszych zdrojów powinna być jednak uprzyjętniona najszerszym masom i dlatego „Samopomoc” powinna najspieszniej wzorem innych stowarzyszeń nabyć tam odpowiednie locum, wiem bowiem, że wszystkie tamtejsze Spółdzielcze Domy Zdrowia prowadzone są intensywnie z olbrzymią korzyścią dla zrzeszeń i poszczególnych członków, którzy odzyskują tam zdrowie i siły do dalszej pracy. Krynica leczy skutecznie prawie wszystkie choroby, jak: anemja, reumatyzm, choroby żołądka i przewodów pokarmowych, serca, przemiany materji, kobiece, dziecinne i w. i. Z powodu kryzysu jest tam obecnie szereg obiektów niedokończonych do sprzedania znacznie taniej od ich rzeczywistej wartości.

Wzywam tedy wszystkich światłych Kolegów, aby zabrali głos w tej sprawie na łamach „Czat” i zechcieli się wypowiedzieć, uważam bowiem, że inicjatywa ta zasługuje na szersze omówienie i że jej celowości, nikt chyba kwestjonować nie będzie.

Stary strażnik.

ADMINISTRACJA CZAT

prosi wszystkich prenumeratorów o odwrotne uregulowanie zaległości z ubiegłych miesięcy. Kto powoduje zwłokę, w opłacie, utrudnia tem samem rozwój naszego pisma.

SPORT i SPORTOWCY w POLSCE

1500 organizacyj — 300.000 amatorów

Szereg przepięknych zwycięstw naszych reprezentacji państwowych w kraju i zagranicą ożywiło zainteresowanie sportem w Polsce. To też niema tygodnia, żeby nie słyszało się o powstawaniu zorganizowanych grup, poświęcających się tej, czy innej dziedzinie sportu.

Przejrzymy kolejno stan sportu w Polsce w obecnej chwili. A więc atletyka. — Organizacje, uprawiające atletykę, zgrupowane są w Polskim Związku Towarzystw Atletycznych, który gromadzi przeszło 20 organizacyj tego rodzaju, licząc do 2.000 członków, głównie na Górnym Śląsku, gdzie z zamiłowaniem uprawiana jest ciężka atletyka. Automobilizm nie liczy wielu zwolenników w Polsce. — Automobilklub polski nie uważa siebie za organizację sportową, lecz towarzyską, mimo, że corocznie wykazuje się wcale pięknymi imprezami sportowymi. Trochę lepiej jest z boksem, który do Polski wprowadził Polak z Ameryki, major Balcerkiewicz w roku 1921 i 1922. Organizacją centralną boksu jest Polski Związek Bokserski, gromadzący około 50 grup bokserów z Górnym Śląskiem na czele, z przeszło 1600 członkami.

Pięknie za to w Polsce reprezentuje się gimnastyka, która na terenie międzynarodowym nie mało przysporzyła Polsce chwały. Poza luźnymi grupami gimnastycznymi w tej dziedzinie rozwija działalność przede wszystkim „Sokół”, liczący około 800 gniazd z przeszło 100.000 członków. Poza tem czynny jest „Sokół” zagranicą: we Francji około 20.000, w Niemczech 5.000, w Belgji 560, w Czechosłowacji tyleż, wreszcie w Stanach Zjednoczonych około 20.000. Około 100 organizacyj gimnastycznych grupuje się w Żydowskim Związku Towarzystw Gimnastycznych i Sportowych z przeszło 50.000 członków. Hockey na lodzie jest jeszcze u nas sportem mało popularnym. Uprawia go kilkanaście zaledwie mało licznych klubów, które jednak stale rozwijają się. — Sport jeździecki, którym tak wstawiliśmy się na świecie dopiero w ostatnich czasach doczekał się organizacji centralnej, do której weszło kilkanaście zespołów z różnych okolic Polski. Brak takiej organizacji centralnej sportu jeździeckiego przez długi czas nie pozwalał na organizowanie zawodów o mistrzostwo Polski.

Sport czysto kobiecy, mimo, że właśnie kobieta zasłynęła na Olimpiadzie, znajduje się u nas w powiśkach. Właściwie czysto kobiece kluby istnieją tylko w Warszawie i Kaliszu (wioślarski), reszta kobiet sportsmenek znajduje się w klubach mieszanych, uprawiających lekką atletykę, szermierkę, jazdę konną, narciarstwo, łyżwiarstwo, wioślarstwo, pływanie, lawntennis i t. d.

Kolarstwo ma powodzenie. Liczy ono około 70 licznych organizacyj, gromadzących do 10.000 miłośników, skupionych w Polskim Związku Towarzystw Kolarskich.

Tenis posiada 25 klubów, poza tem kilkadziesiąt sekcji przy różnych klubach sportowych. Można naliczyć w Polsce do 4.000 zorganizowanych tenisistów. Polski Związek Lekkoatletyczny, centrala sportu lekkoatletycznego w Polsce, gromadzi podzielony organizacyjnie na 8 okręgów, do 200 organizacyj sportu lekkoatletycznego, mając w swych szeregach do 10.000 amatorów lekkoatletyki w różnych częściach państwa. Lotnictwo nie jest jeszcze w Polsce sportem popularnym. Mamy wprowadzić swój Polski Aero-Klub, należący do Międzynarodowej Federacji Lotniczej, ale o szerokiej popularyzacji lotnictwa, jako sportu mowy jeszcze być nie może. Łyżwiarstwo posiada zaledwie około 10 organizacyj z niecałym tysiącem członków zorganizowanych, tak samo zresztą jak sport łodzi motorowych rozwinięty wspaniale zagranicą, a u nas traktowany raczej ubocznie przez kilkanaście klubów wioślarskich tak, że niema kto go reprezentować w organizacji międzynarodowej. Myślistwo wygląda nienajgorzej. Jest w Polsce do 100 towarzystw myśliwskich, gromadzących do 5 tysięcy członków, reprezentowanych przez Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Narciarstwo z natury rzeczy skoncentrowało się w okolicach kraju, nadających się dla tego sportu. To też organizacje narciarskie w ilości około 30, mają do 2 tysięcy członków, oddających się zresztą i innym sportom. Któż z nas z lat młodzieńczych nie pamięta palanta. Ten piękny sport, który zdawało się już ginie, wskrzeszono na Górnym Śląsku, gdzie istnieje Polski Związek Palanta i Gier Ruchowych, mający w swem gronie 56 towarzystw i 10.000 członków. Sport piłki koszykowej traktowany jest jeszcze dowolnie, nie ma swojej organizacji, ani opracowanych regulaminowo zasad. Piłka nożna króluje. Do Polskiego Związku Piłki Nożnej zgłosiło się około 600 klubów z przeszło 25.000 graczami. Kluby posiadają około 200 boisk, oparkanionych, a podatku miejskiego od zawodów opłacają około miliona złotych. Pływaniu poświęca się systematycznie około 40 organizacyj, mających do 1.500 członków. Cyfrowo najpoważniej przedstawia się sport strzelcki, skupiony w Związku Strzeleckim, posiadający do 200.000 członków. Szermierka w około 15 organizacjach liczy do 1.500 zwolenników, a turystyka około 20 organizacyj z 40.000 Wreszcie wioślarstwo. Polski Związek Wioślarski ma zarejestrowanych do 30 towarzystw wioślarskich z około 12.000 członków.

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

UKŁAD W SPRAWIE RYBOŁÓWSTWA NA WODACH GRANICZNYCH POLSKO-NIEMIECKICH.

W Dz. Ustaw Nr. 59 z b. r. pod poz. 476, ogłoszony został układ w sprawie rybołówstwa na bieżących i stojących wodach granicznych polsko-niemieckich. W rozumieniu tego układu uważa się jako bieżące i stojące wody graniczne te wody bieżące i inne wody, przez które oznaczona jest polsko-niemiecka granica; układ nie rozciąga się na przybrzeżne wody morskie.

Według układu każda ze stron układających się zobowiązuje się zezwolić obywatelom drugiej strony na wykonywanie rybołówstwa na bieżących i stojących wodach granicznych, jeżeli oni są do tego upoważnieni z tytułu posiadania prawa do rybołówstwa, umowy o przelaniu praw, umowy dzierżawnej lub z tytułu karty pozwolenia na połów, albo jako funkcjonariusze lub pomocnicy uprawnionego do rybołówstwa lub dzierżawcy rybołówstwa i, jeżeli wypełnią warunki, przewidziane poniżej.

W obrębie bieżących i stojących wód granicznych, na które się rozciąga uprawnienie do rybołówstwa, posiadacz granicznej karty rybackiej jest uprawniony w celu wykonywania rybołówstwa przekraczać granicę bez paszportu i wizy i swobodnie poruszać się w obrębie tych bieżących i stojących wód granicznych drugiej Strony, korzystając z ułatwień, przewidzianych w niniejszym układzie.

Uprawnionym do wykonywania rybołówstwa na bieżących i stojących wodach granicznych wolno z uwolnieniem od cła i opłat oraz bez specjalnego pozwolenia:

a) przejeżdżać z łodziami wraz z narzędziami potrzebnymi do wykonywania rybołówstwa, z obszaru jednej ze Stron układających się na obszar drugiej Strony z warunkiem, że po ukończeniu połowu łodzie i narzędzia zostaną każdorazowo zabrane zpowrotem,

b) zabierać żywność potrzebną na czas wykonywania połowu,

c) przewozić do swego kraju połowy, osiągnięte zgodnie z postanowieniami niniejszego układu. Łodzie muszą być oznaczone oprócz znaków, przepisanych art. 15, osobnym znakiem, który dla łodzi polskich ma być literą „R” dla łodzi niemieckich literami „FF”. Znak ten ma być umieszczony na widocznym miejscu po obu stronach łodzi oraz na żaglu przy łodziach żaglowych.

Obywatelom jednej z układających się Stron, uprawnionym do wykonywania ry-

bołówstwa, wolno przybijać do brzegu na obszarze drugiej układającej się Strony tylko w miejscach wyznaczonych do tego przez właściwe władze. Rybacy mogą przytem, o ile wykonanie połowu tego wymaga, wstępować na ląd i wprowadzać na ląd swoje łodzie, narzędzia rybackie, swoje połowy i swoją żywność z uwolnieniem od cła i innych opłat z warunkiem powrotnego zabrania łodzi, narzędzi rybackich, połowów i niespotrzebowanej żywności.

Na granicznych wodach otwartych, t. j. wodach bieżących i stojących z wyjątkiem sztucznych stawów rybnych oraz jezior, które nie znajdują się w stałym otwartym połączeniu z bieżącymi wodami i w których prawo do wykonywania rybołówstwa przysługuje jednej osobie — obowiązują szczegółowo wymienione w układzie przepisy co do ochrony rybołówstwa.

Otwarte wody podlegają **ochronie niedzielnej**, trwającej od 9-ej do 18 godziny. Dozwolony jest jednak w tym czasie połów na ręczną wędkę; również mogą pozostawać w wodzie narzędzia cichego połowu (t. zn. takie narzędzia, których się nie ciągnie ani nie suwa, jak nap. sępy, wiewiórki, sporządzone ze szpagatu, drutu, wikliny i t. p.). Otwarte wody podlegają poza tem po porozumieniu obustronnem władz II instancji **ochronie wiosennej lub zimowej**: a) **ochrona wiosenna** trwa od 15 kwietnia do 15 czerwca — w tym czasie zakazane jest wykonywanie rybołówstwa z wyjątkiem połowu ryb zapomocą narzędzi cichego połowu (porównaj ust. 1) i połowu na wędkę ręczną; b) **ochrona zimowa** trwa 8 tygodni w miesiącach od października do stycznia — w tym okresie zakazane jest wszelkie wykonywanie rybołówstwa; w sprawie terminu rozpoczęcia i zakończenia tej ochrony porozumieją się ze sobą również władze administracyjne II instancji po wzajemnym porozumieniu ustanawiać się będzie w razie potrzeby specjalne czasy **ochrony gatunków** dla poszczególnych ryb.

Władze administracyjne II instancji mogą po wzajemnym porozumieniu zezwalać na czas przejściowy poszczególnym osobom na wyjątki od wszystkich wymienionych miar najniższych i czasów ochronnych dla celów naukowych i gospodarczo-rybackich, a zwłaszcza dla celu uzyskania materiału do sztucznego zarybiania.

Przy połowie ryb w bieżących i stojących wodach granicznych jest wzbronione: a) używanie materiałów szkodliwych albo wybuchowych (trujących przynęt, środków do odurzania lub tępienia ryb,

nabojów wybuchowych lub innych środków wybuchowych i t. p.), b) używanie ośic i innych narzędzi do klucia, c) napędzanie lub przywabianie ryb i raków nocą zapomocą pochodni i innych środków świetlnych.

Nie wolno zagradzać przepływu ryb na wodzie otwartej stałymi urządzeniami do połowu ryb więcej niż do połowy powierzchni wody, licząc od brzegu przy zwyczajnym stanie wód. Ustawianie nowych urządzeń tego rodzaju wymaga zezwolenia władz administracyjnych II instancji. Urządzenia takie winny być ustawiane w takiej odległości od siebie, aby nie przeszkadzały zbyt przyzwoicie ryb. Przepis ten nie odnosi się do stałych urządzeń, prawnie istniejących w chwili wejścia w życie niniejszego układu. Odległość prętów w stałych urządzeniach do połowu ryb winna wynosić najmniej 2 cm. Urządzenia do połowu ryb i wiewiórki, które leżą tak głęboko pod wodą, że połowa głębokości wody nie jest zamknięta, nie będą uważane za zagrodzenie wody.

Wielkość oczek sieci, także sieci ciągnionych winna wynosić przy łowieniu ryb w wodach otwartych przynajmniej 2,5 cm., mierząc w stanie mokrym do środka drugiego węzła; wyjątek w tym względzie stanowią wiewiórki i żaki. Władze administracyjne II instancji mogą po wzajemnym porozumieniu ustanawiać mniejsze wymiary oczek.

Każda łódź rybacka, znajdująca się na bieżących i stojących wodach granicznych, winna być zaopatrzona po obu swych stronach w napis, zawierający: imię, nazwisko i miejsce zamieszkania rybaka lub właściciela łodzi, oraz w numer ustalony przez właściwą władzę nadzorczą; napis winien być wyraźny i nie podlegający zmyciu przez wodę. Również narzędzia połowu i naczynia rybackie winny być zaopatrzone w znaki, ustanowione przez miejscowe władze, wykonujące nadzór rybacki.

W odległości mniejszej niż 50 m. powyżej i poniżej przepławek rybnych przy szluzach na Noteci zabroniony jest wszelki połów ryb od 15 września do 15 grudnia i od chwili zejścia lodu do 30 kwietnia.

Narzędzia połowu ryb nie mogą być ustawiane lub rozciągane w otwartych wodach w ten sposób, by przeszkadzały ruchowi żegludowemu.

Postanowienia dotyczące ochrony rybołówstwa mogą być rozciągnięte na zasadzie porozumienia Rządów układających się Stron także na takie wody bieżące i inne wody, które nie stanowią oznaczenia

granicy, ale przecięte są granicą państwową lub pozostają w związku gospodarczym z bieżącymi i stojącymi wodami granicznymi.

O NAGRODY ZA ZWALCZANIE PRZEMYTNICTWA.

Od jednego z naszych czytelników z granicy otrzymaliśmy list w sprawie nagród za zwalczanie przemytnictw. Z listu tego wyjmujemy najważniejsze myśli. **Red.**

Nie do pomyslenia jest walka z przemytnictwem bez pieniędzy.

Doskonale to rozumieją oficerowie i szeregowi Straży Granicznej i zanim przystąpią do „rozpracowania sprawy” — uderzają się przedewszystkiem po kieszeni i liczą oszczędności, jakimi w danej chwili mogą dysponować.

Niestety — oszczędności te u nas bardzo są szczupłe, gdy zaś jeszcze kilka takich spraw następuje jedna po drugiej — człowiek staje bezradny, lub gorzej jeszcze — popada w kłopoty, używszy na opłacenie konfidentów pieniędzy, wypożyczonych na wysokie zwykle procenty, z nadzieją szybkiego ich wycofania.

Przyczyna tych wszystkich niedomagań leży w zbyt późnem przyznawaniu i wypłacaniu nagród. Niejednokrotnie parę lat czekać się musi na bezspornie przysługującą nagrodę. A tymczasem nagrody te mieszczą w sobie przeważnie paroletnie drobne oszczędności strażnika, jego trud i wysiłek, skierowany ku wykryciu przestępstwa i ujęcia przestępcy.

Nie chcę wchodzić w ocenę przyczyn, składających się na przewlekłe przyznawanie nagród. Faktem jest, że był okres, gdy nagrody przyznawane były o wiele szybciej, i że w tym czasie walka z przemytnictwem o wiele większe dawała wyniki.

R. S.

URZĘDNIK CELNY WOJUJE Z RZĄDEM.

Inspektor celny w Paryżu, w którego posiadaniu znajdowały się zwykle większe sumy pieniędzy z poborów celnych, został niedawno przeniesiony do mniejszego miasta francuskiego.

Uważając jednak przeniesienie to za degradację, na którą nie zasłużył, prosił o pozostawienie go na dotychczasowym stanowisku. Gdy prośba nie została uwzględniona, inspektor, który w owym czasie właśnie był w posiadaniu ogromnej sumy 15 milionów franków odmówił jej wydania, aż sprawa jego zostanie pomyślnie załatwiona. Niesforne go urzędnika aresztowano, ale pieniędzy odebrać — nie udało się. Wytacza on jednocześnie rządowi francuskiemu proces o niesłuszną degradację i twierdzi, że dopiero gdy sprawa jego będzie rozstrzygnięta, wyda zatrzymaną sumę.

WIADOMOŚCI SŁUŻBOWE

ZMIANA NA STANOWISKU SZEFA ODDZIAŁU I K. S. G.

Stanowisko Szefa Oddziału I Komendy Str. Gr. objął em. major inspektor Straży Granicznej Smołucha Franciszek.

ZALICZANIE SŁUŻBY PRZYGOTOWAWCZEJ DO EMERYTURY

Funkcjonariuszom b. Straży celnej nie zaliczano do emerytury czasu spędzonego na przeszkoleniu w Szkołach Straży celnej w Zambrowie i Wieleniu.

Obecnie po wyjściu nowej ustawy emerytalnej ma się zaliczać do wysługi emerytalnej również służbę przygotowawczą, a taką były kursy przeszkolenia w szkołach w Wieleniu i Zambrowie.

Sprawa ta, interesująca cały szereg funkcjonariuszów b. Straży celnej znalazła się w K-dzie, która z kolei porozumiewa się z Wydziałem Emerytalnym Min. Skarbu, jako decydującym w sprawach emerytalnych.

Według wyjaśnienia zatem Wydz. Em. Min. Skarbu służbę przygotowawczą (art. 37 p. 1, ust. 2 ustawy emerytalnej) reguluje art. 12 ust. 4 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Zgodnie z powołanym artykułem ust. o państwowej służbie cywilnej praktykant dopuszczony do służby przygotowawczej otrzymuje odpowiednie zaświadczenie, do którego mają analogiczne zastosowanie postanowienia tego art.

Zasady powyższe mają zastosowanie zgodnie z art. 118 ust. 3 pow. ust. również do b. funkcjonariuszów straży celnej, ponieważ rozp. Min. Skarbu o organizacji Straży Granicznej z dnia 31.VIII.27 nie zawiera odmiennych zasad.

Wydział Em. Min. Skarbu jest zatem zdania, że służbę w szkołach Str. cel. w Wieleniu i Zambrowie należy zaliczać do wysługi emerytalnej jednak pod warunkiem posiadania odpowiednich zaświadczeń.

Jeżeli przyjęcie danego funkcyj. w charakterze praktykanta zostało stwierdzone wydaniem odpowiedniego zaświadczenia, to stosunek służbowy należy uważać za zawiązany z dniem doręczenia takiego zaświadczenia, a służba przygotowawcza podlega doliczeniu do emerytury od dnia jej rzeczywistego objęcia.

GORLIWOŚĆ CELNIKÓW PRUSKICH.

W przykry sposób odczuł niemiecki sprawozdawca finansowy dr. Melchior biuralistykę celników niemieckich. Na stacji granicznej Stetten dr. Melchior został przez niemieckich urzędników celnych zatrzymany i zmuszony do przerwania podróży, ponieważ wyjeżdżając z Nie-

miec nie uiścił obowiązkowej opłaty 100-markowej. Z powodu niedzieli wszystkie urzędy miejscowe były zamknięte i dr. Melchior nie mógł kontynuować swej podróży, dopóki urzędnicy celni nie otrzymali telefonicznie potwierdzenia z Lörach, że chodzi tu o delegata rządu niemieckiego, który wyjeżdżał zagranicę w sprawach urzędowych.

REWIZJA NA NALEWKACH W POSZUKIWANIU PRZEMYCANEJ Z NIEMIEC GALANTERJI.

Funkcjonariusze straży granicznej dokonali u szeregu kupców dzielnicy nalewkowskiej rewizji w poszukiwaniu przemycanych z Niemiec wyrobów galanterji metalowej. W firmach Hoppensztand, Klappenbaum i Altman, Strumpfeder i innych znaleziono na sumę około 80.000 złotych brzytw, żyletek, nożyczek i t. p.

Znaleziony towar przemycany był do Polski przez Austrię, Węgry i Francję. Towar zasekwestrowano.

KOMUNIKAT STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”.

Celem uniknięcia zbędnej korespondencji, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” przypomina, że podania o zapomogi na leczenie, kierowane do Samopomocy, w myśl § 6 regulaminu świadczeń z dnia 23 lipca 1931 r. ogłoszonego w „CZATACH” Nr. 22/31, winny być opinjowane przez właściwego Kierownika Komisarjatu, Inspektora Granicznego i Inspektora Okręgowego.

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1931 r.

Zarząd

Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

PODZIĘKOWANIE.

Za doznane dowody współczucia i niesioną pomoc w pogrzebie tragicznie zmarłego męża mego, strażnika granicznego, ś. p. Michała Nowakowskiego, pragnę wyrazić na tej drodze moje serdeczne podziękowanie.

Dziękuję Panu Inspektorowi Goldmanowi za wszelkie zabiegi i trudy, poczynione w celu uświetnienia ostatniej drogi mego drogiego zmarłego, również p. Komisarzowi Zwiewce.

Panom Oficerom Straży Granicznej, Panu mjr. Rodkiewiczowi, pp. kpt. Zychoniowi, por. Wegnerowi, Inspektorowi Ziębie i Komisarzowi Wasilkowskiemu, przybyłym z dalszych miejscowości, by oddać ostatnią przysługę ś. p. Michałowi Nowakowskiemu, składam serdeczne podziękowanie.

Wreszcie dziękuję wszystkim Inspektorom i delegacjom Straży Granicznej za wzięcie udziału w pogrzebie i złożenie wieńców.

Jadwiga Nowakowska

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. Władysława Ragnisa

Z kraju i ze świata

UDOGODNIENIA

KOMUNIKACJI NA GRANICY RUMUŃSKIEJ.

Ogłoszoną została urzędowo i weszła w życie konwencja pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a królestwem Rumunii o wolności tranzytu kolejowego pomiędzy stacjami granicznymi polskimi, przedzielonemi terytorjum rumuńskim.

Konwencja odnosi się do odcinków kolejowych leżących pomiędzy stacjami kolejowemi Kutry — Vijnita — Sniatyn — Załucze oraz między stacjami Kutry — Vijnita — Stefanesti — Zaleszczyki.

Postanowienia ogólne konwencji przewidują przyznanie Polsce przez Rumunję wolności tranzytu dla podróżnych, bagażu, towarów i poczty w transporcie z Polski do Polski przez obszar rumuński.

Ruch tranzytowy wykonywany będzie w postaci tranzytu uprzywilejowanego. Podróżni w pociągach polskich nie będą obowiązani do posiadania paszportów lub jakichkolwiek dowodów tożsamości i będą wolni od wszelkich formalności paszportowych.

Jednakże z pociągów, przeznaczonych do uprzywilejowanego tranzytu, nie wolno wysiadać ani do nich wsiadać na terytorjum rumuńskim. Również nie wolno osobom, korzystającym z pociągów, przejeżdżających przez terytorjum rumuńskie, na zasadzie uprzywilejowanego tranzytu wydawać lub przyjmować jakichkolwiek przedmiotów na terytorjum Rumunii.

Konwencja ta stworzy cały szereg dogodniejszych i krótszych połączeń kolejowych pomiędzy okolicą Zaleszczyk i miejscowościami, położonemi w okolicy Kołomyi, Sniatyna i Kut.

UCHWALENIE POLSKIEGO KODEKSU KARNEGO.

W dniu 22 b. m. sekretarjat jeneralny komisji kodyfikacyjnej doręczył ministrowi sprawiedliwości projekt kodeksu karnego, uchwalonego w trzecim czytaniu sekcyjnym.

Najprawdopodobniej w d. 14 września r. b. odbędzie się posiedzenie kolegjum uchwalającego komisji kodyfikacyjnej (komitet organizacji prac), na które projekt kodeksu karnego będzie ostatecznie załatwiony i natychmiast doręczony ministrowi sprawiedliwości, celem skierowania go na drogę realizacji ustawodawczej.

NOWELIZACJA USTAWY HANDLU ALKOHOLEM.

Minister Spraw Wewnętrznych i minister Skarbu wydali rozporządzenie wykonawcze do ustawy antyalkoholowej. Rozporządzenie to zakazuje handlu napojami, zawierającymi ponad 45 st. alkoholu. Ustala ono również ilość miejsc sprzedaży napojów alkoholowych w poszczególnych województwach: miasto Warszawa 575, województwa: warszawskie 975, łódzkie 925, kieleckie 1100, lubelskie 800, lwowskie 2150, tarnopolskie 1000, stanisławowskie 800, krakowskie 2050, śląskie 3000, poznańskie 2700, pomorskie 1450, wileńskie 425, nowogródzkie 375, wołyńskie 725, poleskie 350 i białostockie 600. Do pierwszego października mają Izby Skarbowe ustalić kontyngenty sprzedaży detalicznej w poszczególnych miastach i gminach i uwzględnić te miejscowości, w których obowiązuje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.

Rozporządzenie zezwala na sprzedaż alkoholu w restauracjach i bufetach kolejowych tylko w samym lokalu, natomiast zakazuje wnosić te napoje, z wyjątkiem piwa, do pociągów i poza lokal restauracyjny. Sprzedaż w dniach świątecznych w restauracjach i bufetach kolejowych jest zakazana od godziny 6-ej do 2-ej po południu oraz po upływie pół godziny po

ostatnim wieczornym pociągu osobowym i wcześniej niż na godzinę przed pierwszym pociągiem osobowym porannym. W kolejowych wagonach restauracyjnych sprzedaż może być rozpoczęta po upływie kwadransu od odjazdu pociągu ze stacji wyjściowej i musi być zakończona na kwadrans przed przybyciem do stacji, na której wóz restauracyjny jest odczepiony. Bezwzględny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych istnieje w portach lotniczych i stacjach autobusowych.

WŁAMANIE DO KASY POLICYJNEJ.

22-go sierpnia niewykryci sprawcy włamali się do komendy rezerwy policji państwowej w Wilnie, gdzie rozbili i opróżnili masywny kufer, w którym znajdowało się około 5.000 zł.

Kradzież zauważył woźny, który przybył wczesnym rankiem, aby sprzątnąć biuro.

Do biura komendy zjechali natychmiast prokurator i wojewódzki komendant policji.

Największą sensacją jest to, że kilka woreczków, w których znajdował się skradziony bilon, znaleziono na piecu w pokoju aspiranta Senka.

Włamywacze dla skierowania śledztwa na niewłaściwe tory w jakiś nieustalony jeszcze sposób porzucili tam woreczki.

PIERWSZY NURKOWIEC POLSKI.

Dn. 20 sierpnia do portu w Gdyni zawinęła pierwsza polska łódź podwodna „Rys”, powitana entuzjastycznie przez ludność Gdyni. Wjazdowi „Rysia” towarzyszyły polskie torpedowce, z krążownikiem „Wichrem” na czele. W pół godziny później przybył do portu gdyńskiego „Dar Pomorza”.

ZAKAZ UPRAWIANIA W URZĘDACH HANDLU OBNOŚNEGO.

Prezes rady ministrów wystosował do wszystkich ministrów pismo okólne, w którym komunikuje, że Naczelną radą zrzeczeń kupiectwa polskiego zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wydanie zakazu uprawiania w urzędach państwowych procederu handlu obnośnego przez osoby, trudniące się zawodowo tą czynnością.

Mając na uwadze straty czasu w urzędowaniu, jakie wynikają z tego powodu oraz ze względu na to, że uprawianie handlu w urzędach nie licuje z ich powagą, p. prezes rady ministrów przychyliła się do wniosku M. S. Wewn. i prosi ministrów o wydanie zakazu uprawiania wszelakiego rodzaju handlu w obrębie poszczególnych biur.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że w niektórych urzędach sami urzędnicy zajmują się w godzinach pracy rozsprzedają rozmaitych artykułów, p. prezes rady ministrów prosi, aby powyższym zakazem był objęty również i ten rodzaj handlu.

WYSTAWA PRZEMYSŁU CUKROWEGO W WARSZAWIE.

Dn. 29 sierpnia nastąpiło otwarcie w Al. Ujazdowskich wystawy przemysłów cukrowych. Wystawa cieszy się niezwykłym zainteresowaniem.

WIELKIE ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW WARSZAWSKICH.

Od 21-go do 24 sierpnia włącznie wydział I urzędu śledczego w Warszawie przeprowadził 178 rewizyj, w czasie których zebrał nader obfity materiał.

Naczelnem zadaniem przeprowadzonej akcji było odnalezienie archiwum organizacji wywrotowych.

Wykryto je w mieszkaniu niejakiego Jana Strzeszewskiego (Krak. Przedmieście 89).

Było to archiwum wydziału zawodowego warszawskiego K. P. P.

Posiłkując się znalezionym tu materiałem, wywiadowcy skierowali się do mieszkania Frajdy Edelsztajnowej (Prosta 4) i tam wykryli cały skład wydawnictw komunistycznych oraz rękopisów, przygotowanych do druku.

W mieszkaniu Idesy Kulcówny (Brzeska 19), wykryto obfity materiał dziennikarski.

Stąd policja śledcza udała się do mieszkania Izraela Kurtenkrauta, gdzie natrafiono na materiał jeszcze bardziej sensacyjny w postaci drukowanych w języku rosyjskim szmuglowanych instrukcyj oraz sprawozdań z działalności komitetu centralnego.

Prawą ręką Kurtenkrauta był niejaki Moszek Zonszejn, u którego wykryto również materiały obciążające w postaci raportów K. P. P.

W toku badań wyszło na jaw nazwisko niejakiego Symchy Kleina, w którego mieszkaniu odbywało się pisanie na maszynie i powielanie odezwo komunistycznych. Znalaziono tam świeże zupełnie woskówki z najnowszymi odezwoami.

W mieszkaniu niejakiej Sary Firstenbergowej znaleziono sprawozdania z t. zw. M. O. P. R., czyli międzynarodowej organizacji pomocy robotnikom, zajmującej się specjalnie uwięzionymi wywrotowcami.

Ogółem w ciągu tej 3-dniówki aresztowano około 100 osób, w tem znaczną liczbę wybitnych wywrotowców.

Wykrycie archiwum, redakcji i zaimprovizowanej drukarni komunistycznej — stanowi poważny sukces Urzędu Śledczego.

LEW POŻARŁ AKTORA.

W czasie zdjęć z nauty filmu „Afryka mówi”, wyświetlanego w Warszawie w kinie „Majestic”, lew tak szybko rzucił się na jednego z murzynów, że nieszczęsnego nie zdołano ocalić. Arcyciekawy ten film myśliwski wywołuje nieraz dreszcz grozy, co nie przeszkadza jednak w podziwianiu jego.

TRAGEDJA NIEMIECKIEGO INWALIDY.

Niemców stać na zbrojenie się, a jednak inwalidów swoich skazują na śmierć głodową. O losie, jednego z uczestników W. Wojny świadczy następujący list do jednej z Redakcji.

List 100-procentowego inwalidy, nazwiskiem Ferdynand Mühr, przesłany został za pośrednictwem niemieckiego związku inwalidów:

„Jestem 100-procentowym inwalidą. Mam siedmioro dzieci w wieku od 3 i pół do 15 lat. Otrzymałszy małe odszkodowanie, nabyłem małej domku z kawałkiem gruntu, do którego uprawy muszę najmować ludzi, gdyż żona moja zajęta jest moją pielęgnacją. Z dzieci niektóre zaraziły się moją gruźlicą płuc i gardła.

Leżę już kilka lat w łóżku i tylko w pogodne dni można mnie w krzesło wywozić na powietrze. Obecnie jest to wogóle niemożliwe.

Od leżenia mam już tylko rany aż do kości. Dwukrotnie miałem ciężkie wybuchy krwi. W myśl ostatniego rozporządzenia odebrano mi rentę dodatkową w kwocie 105 marek. Teraz nędza moja jest jeszcze większa. Nie mam już bielizny pościelowej i nie mogę jej kupić. Za cztery tygodnie skończy się moje drzewo, a zima jest za pasem.

Nie mogę sobie kupić ani drzewa, ani węgla. Materac, na którym leżę, jest już zupełnie zużyty. W ciągu ostatnich dni czerwca nie mieliśmy ani feniga, w domu nie było ani kruszyny chleba. Miałem 40 stopni gorączki, ale żona mogła mi dać tylko wodę do picia. Od zeszłego roku do gruźlicy płuc i gardła przy-

łączyła się jeszcze choroba jelit, tak że żona nieraz cały dzień musi palić pod blachą, by z rozporządzenia lekarza grzać wodę na okłady.

Proszę pana prezydenta, aby kazał mnie zastrzelić, gdyż to uwolni mnie od męczarni i nędzy.

Ostatnio zwróciłem się do władz o zapomogę, ale odpowiedziano mi odmownie, z uwagą, że są biedniejsi odemnie.

5.000-CZNY JUBILEUSZ KATA.

W Chinach, gdzie ścinanie zbrodniarzy odbywa się przy pomocy miecza, kat cieszy się ponurą sławą i otoczony jest głębokim, aczkolwiek zmieszonym ze strachem szacunkiem.

Sztuka ścinania mieczem zmusza kata do stałych ćwiczeń, dla utrzymania mięśni w sprężystości i sile.

Chiński epos ludowy zachował na wieki imiona najślawniejszych katów i otoczył ich niemal nimbem bohaterów narodowych.

Obecnie kat po każdej egzekucji odprowadzany jest do domu w triumfie przez tłum wśród entuzjazmu, którego mógłby mu pozazdrościć każdy tenor światowej sławy albo toreador hiszpański.

Przed kilku dniami na jednym z placów publicznych został ścięty groźny bandyta Si-Then-Jang, który od szeregu lat przy pomocy swej licznej bandy trzymał pod terorem całe powiaty państwa żółtego smoka.

Wykonanie wyroku zgodnie z życzeniem przedśmiertnem skazańca zostało powierzzone znakomitemu i na całe Chiny sławnemu katowi imieniem Wang.

Wang, który liczy sobie 60 lat, w ciągu swego 41-letniego „urzędowania” ściął 5.000 ludzi i nigdy nie potrzebował dwa razy powtarzać swego ciosu.

SOWIECKIE PORACHUNKI GRANICZNE.

Dn. 22 sierpnia na sowieckiej pogranicznej stacji Brianzaninowo, na granicy łotewsko-sowieckiej, zamordowano czekistę Rundmana, znanego również pod przybranymi nazwiskami Gajsberga i Orłowa.

Rundman był kierownikiem granicznej kontroli G. P. U. i znęcał się w bestjałski sposób nad aresztowanymi włościanami rosyjskimi, którzy zostali zatrzymani podczas próby przekroczenia granicy z ZSRR do Łotwy.

Jeden ze świadków tego znęcania się, żołnierz sowiecki, zastrzelił Rundmana w chwili, gdy ten opuszczał lokal kontroli granicznej G. P. U.

SZPIEGOSTWO BOLSZEWICKIE.

Wielkie wrażenie w Sztokholmie wywołała wiadomość o zaginięciu tajnej księgi sygnałowej wojennej marynarki szwedzkiej. Księga ta znajdowała się na pokładzie krążownika „Fylgia” i w tajemniczy sposób zaginęła podczas manewrów.

„Svenska Dagbladet” twierdzi wręcz, że tajemnicę zaginięcia księgi sygnałowej mogłoby rozwiązać bardzo łatwo kierownictwo czerwonej floty na Bałtyku.

Dziennik stwierdza, że podczas manewrów floty szwedzkiej, marynarze widzieli stale w bezpośredniej bliskości krążownik sowiecki i dwie łodzie podwodne, z podejrzanym zainteresowaniem obserwujące przebieg manewrów.

Siła Solidarności

Gdyby każdy strażnik graniczny abonował „Czaty”, prenumerata miesięczna wynosiłaby tylko 1 zł.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

DR. WŁADYSŁAWA KAGINA

Wiadomości przyrodnicze

POLOWANIA NA STRUSIA.

W pogoni za djamentami wyniszczono w Afryce ptaki te w ciągu kilku miesięcy.

Przed kilkunastu miesiącami wpłynęło do zarządu jednej z południowo-afrykańskiej kolonii, podanie z prośbą o wydanie zezwolenia na polowanie na strusie na pustyni Kalahari. Podanie wniósł bardzo poważny koncern handlowy.

Rząd kolonialny zdumiał się wielce tą prośbą, zważywszy fakt, że przecież zapotrzebowanie na pióra strusie jest dziś minimalne, i całkiem wystarczająco zaspokajają je farmy strusie. Tego rodzaju podania były jeszcze do roku 1912 rzeczą całkiem naturalną, ale dziś? Ostatecznie, rząd wydał zezwolenie, bo argumentów, któreby mogły motywować słuszną odmowę, nie było.

Przed 6 miesiącami ekspedycja myśliwsko-handlowa stanęła w Afryce południowej. Potem zniknęła w pustyni. W ciągu kilku tygodni nikt nie wiedział nic bliższego o niej. Potem jednak zaczęły do Bloemfontein napływać dziwne wieści. Mówiono, że wyprawa zostawia za sobą dziesiątki i setki trupów strusich, że po zabiciu każdego z nich odbywa się ćwiartowanie mięsa, które oddaje się bezpłatnie krajowcom, pióra zabiera się, ale nie widać w tem specjalnego zainteresowania członków wyprawy. Natomiast zdumienie budziło ogólne, że kierownicy wyprawy zabierali dla siebie żołądki strusi, które wśród największych ostrożności preparowali widocznie, jak to przynajmniej mówiły resztki.

Po jakimś czasie wyprawa wróciła do Europy. Ale, rychło zjawili się nowi strzelcy, biali i kolorowi i, z nieprawdopodobną zaciekłością zaczęli trzebić nieszczęśliwe strusie.

Wobec tego, rząd kolonialny postanowił wydać ostre przepisy dla ochrony biednego ptaka. Przy tej sposobności zaczął badać przyczyny nienormalnego i zdawałoby się, nieusprawiedliwionego zamilowania do tego rodzaju polowań.

Okazało się, że zainteresowanie to ma powody bardzo materialistyczne. Polowano nie na strusie, ale, na djamenty znajdujące się w żołądku tych ptaków. Z dalszego śledztwa okazało się, że pierwsza ekspedycja zebrała w ten sposób kilkaset djamentów. Bywały wypadki, że w żołądku jednego, jednego strusia, znajdowano po 71 djamentów; często djamenty dochodziły do 7 karatów. Przeciętnie, znajdowano w żołądku strusia od 10 do 20 większych djamentów.

Tajemnicę pierwszej ekspedycji podpatrzono i, stąd namnożyło się rychło tylu dalszych strzelców.

Skąd jednak wzięły się owe djamenty w żołądkach strusi?

Wyjaśnienie sprawy jest bardzo proste. Ptaki te połykały instynktownie kamienie najtwardsze, jakie znajdowały, ażeby te, ocierając się w żołądku przyspieszały miążdżenie się pokarmu i ułatwiały trawienie. Pewien wpływ mógł mieć i ten fakt, że kamienie te są błyszczące a więc, zwracały na siebie specjalną uwagę strusi. Fakt ten, taki całkowicie prosty, został wykryty dopiero obecnie.

Rzeź strusi była w ostatnich czasach tak straszna, że przeciętnie, w miesiącu, padało ich 150 ofiarą chciwości ludzkiej.

DODATKOWE SŁOŃCE.

Daleko na północy naszej kuli ziemskiej ukazuje się niekiedy osobliwe zjawisko słońca dodatkowych.

Zjawisko to zaobserwowano również w miejscowościach położonych bardziej na południe, zwłaszcza w Gdańsku, w Petersburgu, a nawet w Rzymie.

Zachwycony wzrok człowieka widzi wtedy precudne obrazy. Słońce otoczone jest jasnymi kręgami, rozciągającymi

się daleko poza horyzont. Ze słońca tryskają promienie wdał poziomo i pionowo wwyż. W tych promieniach ukazuje się najpierw jedno, potem pięć, sześć dalszych słońc. Słońca są tej wielkości co prawdziwe, ale nie tak jasne.

W jaki sposób powstają te dodatkowe słońca? Musimy tu odróżnić dwie części tego zjawiska. Przedewszystkiem jasne kręgi, ze słońcem w środku, a potem same słońca dodatkowe. Przyczyna obu zjawisk jest jednakowa.

Jasne kręgi są niczem innym, jak „aureolą“, jaką często widzimy dokoła księżyca. „Aureola“ taka powstaje zwykle, gdy przed księżycem lub słońcem przesuwają się lekkie chmury, lub gdy w powietrzu jest dużo pary wodnej. Światło nie może wtedy przedostawać się do nas z taką łatwością, jak przez przezroczyste powietrze. Jeśli zaś ta para wodna unosi się wysoko w powietrzu, gdzie jak wiadomo temperatura jest znacznie niższa, to zamarza ona w maleńkie przezroczyste kryształki.

Widzieliście pewnie przy żyrandolach ze szkła kryształowego, pryzmaty, napewno też nieraz patrzeliście przez taki pryzmat. Takimi właśnie, ale niezmiernie maleńkimi pryzmatami są unoszące się w powietrzu kryształki lodowe. Gdybyśmy przez szklany pryzmat spojrzeli na jakiś odległy przedmiot, obracając przytem ów pryzmat w rękę, to przekonalibyśmy się, że przy pewnym położeniu pryzmatu widzimy przedmiot potrójnie, a nawet poczwornie. Tak samo działają unoszące się w powietrzu drobne igielki lodu. Kiedy patrzymy przez nie na słońce, widzimy nie jedno słońce, ale trzy lub więcej.

Ponieważ jednak te kryształki lodowe są zamarznąją parą wodną, działają więc jednocześnie także jako para i w ten sposób powstaje zarazem dokoła słońca „aureola“ czyli wielki krąg, który widzimy z dodatkowymi słońcami.

Taka jest tajemnica tego niezwykłego zjawiska.

DLACZEGO JAPONCZYCY SĄ NISKIEGO WZROSTU?

Niema na świecie narodu kolorowego, którego bardziej od Japończyka zajmowałyby różnice między nim a białą rasą. Japończycy — rzecz można — analizują się bez przerwy przez mikroskop, celem pogłębienia szczegółów, jakie ich różnią od Europejczyków i Amerykanów. Codziennie niemal odnajdują w tej dziedzinie nader ciekawe spostrzeżenia. Obecnie prof. Havashi, z uniwersytetu w Kiu-ciu stwierdza, że istnieje znaczna różnica między słuchem Japończyka a ludźmi z Zachodu. Jeśli np. Japończyk zatrzyma się przed budynkiem teatralnym, usłyszy zawsze przez ściany wydobywające się z gmachu wysokie dźwięki muzyki, tak doskonałym jest jego wycucie słuchowe. Natomiast słuch jego jest wyjątkowo odporny dla dźwięków niskich, basowych. Mały wzrost Japończyków nie jest wcale — zdaniem uczzonego Wschodu — wyłączną, wrodzoną właściwością rasy japońskiej i nie pochodzi również — jak twierdzą niektórzy — z pożywienia lub klimatu, lecz uzależniony jest przedewszystkiem od pewnych obyczajów i zwyczajów, ogólnie przez Japończyków przyjętych. Japończyk, siadając na ziemi, zniekształca swe dolne kończyny, utrudniając w ten sposób normalny rozwój ciała. Również przysłowiowe krótkowidztwo Japończyków nie jest wrodzonym kalectwem rasy; astrologi wschodu twierdzą, że używanie okularów pociąga za sobą fantastyczną pisownię japońską.

Kto pozyska nowego abonenta Czat, otrzyma gratis i franco premję książkową wartości 3 zł.

ROZMAITOŚCI

WIELORYBY NA WYMARCIU.

Po nadprodukcji zboża, węgla, cukru i nafty — prasa amerykańska rozpisuje się teraz o nadprodukcji tłuszczu wielorybiego. W roku 1919 — 20 sezon łowienia wielorybów przyniósł 407.000 beczek oleju, w 1928-29 r. produkcja doszła do 1.680.000 beczek a w r. 1929-30 osiągnęła już ilość 2 i pół miliona beczek. Przy ukończeniu obecnego okresu polowań na wieloryby jest bardziej niż prawdopodobne, że znajduje się na rynkach tak ogromna ilość tłuszczu wielorybiego, wystarczająca na zapotrzebowanie całego świata, przez parę następnych lat — bez potrzeby upolowania choćby jeszcze jednego wieloryba.

Wyługowany przez naftę, gaz i światło elektryczne jako środek oświetlający, tłuszcz wielorybi przechodząc przez specjalną przeróbkę, w której główną rolę odgrywa wodór, zamienia się dzisiaj w środki spożywcze. Lwią część margaryny, eksportowanej przez Stany Zjednoczone, wytwarza się właśnie z tłuszczu wielorybiego przerobionego wodorem.

Mimo zwiększonej ilości wytwórni przerabiania tłuszczu wielorybiego na margarynę i wzmożonej ich produkcji, fabryki te nie są w stanie przerobić całej ilości tego tłuszczu, jaką zalany jest dosłownie rynek amerykański. Dodać należy — że stary tłuszcz wielorybi nie posiada większej wartości niż zgniły owoc. Celem zapobieżenia niższej cen, towarzystwo angielsko-norweskie zainteresowane głównie w tym przemyśle, postanowiło unieruchomić swe statki wielorybiczne na okres połowów w r. 1931 — 1932.

Pomyślny ten rok dla wielorybów ma umożliwić przemysłowi uzdrowienie finansowe, grożące dziś katastrofą. Poza to rzeź jaką w ostatnich latach przeprowadzono wśród wielorybów zaniepokoiła do najwyższego stopnia tych wszystkich, którzy ulokowali znaczne kapitały w budowie flot rybackich. Ze swej strony rządu angielski i norweski, zaniepokojone wybijaniem wielorybów, wysłały na Ocean Lodowaty wyprawy naukowe, celem odnalezienia sposobu uniknięcia zupełnej ich zagłady, albowiem stanowią one niezbędny surowiec dla licznych przetworów.

PRZYŃĘTA NA SZCZURY.

Kwiat pociąga i upaja nietylko ludzi, ale nawet obdarzone najmniej rozwiniętym zmysłem powonienia zwierzątka.

Odrażające i szkodliwe gryzonie, tępiące przez ludzi bez litości, wabi się zazwyczaj do pułapek przy pomocy przynęt w postaci jedzenia (tłuszczów, słoniny i t. p.). Ale przypadek odkrył, iż szczury są nadzwyczaj uciążliwe również na inne rzeczy. Jeden z obywateli angielskiego miasteczka Dunster przechowywał w piwnicy kwiaty i nasiona.

Zauważył on, iż pułapki, znajdujące się w tej piwnicy, cieszą się niezrównanie większą „frekwencją” szczurów, niż inne, zaopatrzone w przynętę w postaci żywności.

Postanowił więc sprawdzić fakt zaobserwowany i w tym celu w innej piwnicy umieścił pułapkę, w której jako przynętę umieścił kwiaty. Efekt był pozytywny. Aż trzech amatorów kwiatów zawitało do pułapki.

Szereg dalszych doświadczeń stwierdził niezbicie, iż szczury reagują łatwiej na zapach kwiatów, niż na apetyczne wzywy słoninki. — Dzięki przypadkowi tedy uzyskano nowy dostępny i niezawodny środek, zwabiający szczurów do pułapki.

NAJTĘŻSZA DZIEWCZYNA ŚWIATA WAŻY 276 KLG.

Pokazująca się w budach jarmarcznych wszystkich krajów 22-letnia Teresa Folsini, zwana zdrobniale „Teresiną”, powróciła do rodzinnego Medjolanu.

Dziewczyna ta której potworna waga wynosi 276 kilo po przyjściu na świat, ważyła już 9 kilo, a potem tyła z roku na rok.

Już jako 5-letnią potwornej tuszy dziewczynkę zaangażował ją do swego cyrku słynny Barnum i obwoził po całym świecie. Teresina jest córką Włocha z Medjolanu i Węgierki.

Siedmioro jej rodzeństwa ma normalny wzrost i tuszę.

Jedna z jej siostr, o dwa lata od niej starsza, waży tylko 45 kilo.

SZTUCZNE PŁUCA DLA NURKÓW.

W głębinach morskich panuje tak straszne ciśnienie, że człowiek, któryby spróbował tam się dostać, zostałby formalnie zmiażdżony. Ciśnienie to zwiększa się z każdym metrem i w wielkich głębinach dochodzi do potwornej wprost wielkości.

Dotychczas nurkowie, zaopatrzeni w pancerze i aparaty tlenowe, mogli się zanurzać zaledwie na kilkadziesiąt metrów. Na większych głębokościach pracować nie mogli.

Obecnie marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych pracuje nad udoskonaleniem t. zw. „sztucznego płuca”, przy którego pomocy będzie można się opuszczać poniżej 300 m. pod powierzchnię wody.

Łodzie podwodne, będące obecnie w użyciu, budowane są przy obliczeniu, że każdy cal kwadratowy ich powierzchni wytrzyma ciśnienie przeszło 65 kg. Ciśnienie takie panuje w morzu na głębokości 300 stóp pod powierzchnią, czyli tylko do tej głębokości mogą zanurzać się łodzie podwodne bez obawy niebezpieczeństwa. Z tego powodu akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona, a raczej niemożliwa tam, gdzie łódź zatonała na większej głębokości. Nowy wynalazek, sztuczne płuco i połączony z nim aparat nurka, wytrzyma znacznie większe ciśnienie, pozwalając na opuszczenie się do głębokości 350-ciu stóp pod powierzchnię morza.

Poprzednio największa głębokość, do jakiej zdołali się opuścić nurkowie marynarki wojennej, wynosiła 305 stóp. Do tej głębokości, jak pamiętamy, zatonała w roku 1925 łódź podwodna „F 4” przy brzegach Honolulu. — Zginęło w niej 21 członków załogi.

Obecnie wszystkie łodzie opatrzone będą w sztuczne płuca dla wszystkich członków załogi, tak, aby w razie zatopienia mogli się ratować. I przy tem jednak konieczna jest ostrożność. Uciekający z zatopionej łodzi marynarze muszą trzymać się lin, aby na powierzchnię morza wypływali wolno. Przed niedawnym czasem, gdy zatonała łódź podwodna niemiecka do głębokości 150 stóp, członkowie załogi zdołali wydostać się z niej, ale wypłynęli na powierzchnię morza tak szybko, że ponieśli śmierć, gdyż zostali rozszarpani w kawałki — popękali.

Doświadczenia z wynalezionem obecnie sztucznym płucem i aparatem nurków prowadzone są od długiego czasu. Jednym z pierwszych, który poddał się bez obawy próbom, był marynarz polskiego pochodzenia, Kalinowski, który też pod niektórymi względami ulepszył ten niezwykle ważny aparat i spotkał się z uznaniem admiralicji St. Zjednoczonych.

ILE LUDNOŚCI LICZY WIELKA BRYTANJA

Spis ludności, który odbył się niedawno w Anglii i Walji, przyniósł następujące ostateczne wyniki: liczba mężczyzn wyraża się sumą 19 milionów 138 tysięcy 844 osób, liczba kobiet 20.809.087. Jak z tego widać nadwyżka kobiet jest bardzo duża i wynosi 1.670.234.

W porównaniu z r. 1921, ludność wzrosła o 2.061.230. Jest to przyrost bardzo mały, jeśli zważy się, że od 1901 do 1919 przyrost wyrażał się liczbą 4.600.000.

10 WAGONÓW ŻYWNOŚCI PRZEJADA CZŁOWIEK W CIĄGU 70 LAT ŻYCIA

Jeśliśmy obliczyli co człowiek zjada w ciągu życia, stwierdziłibyśmy, że jest on bodaj najbardziej żarłocznym stworzeniem na ziemi. Takim zresztą błahym zagadnieniem zajął się jeden z lekarzy, naturalnie amerykańskich, który po żmudnych obliczeniach, zrobił statystykę żywności, którą w ciągu swego życia, w ciągu 70 lat zjadł jeden człowiek. Liczby, które podaje lekarz amerykański, są wprost zastraszające. I tak, zdrowy mężczyzna zjada w ciągu 70 lat życia 14 tonn chleba, przyczem licząco, iż dziennie zjada ćwierć kilograma. Jaka to olbrzymia porcja, uzmysłowimy sobie łatwo, że bochenki chleba z 14 tonn ciasta chlebowego wypełniłyby całkowicie pokój, posiadający 6 mtr. długości, 8 mtr. szerokości i 4 mtr. wysokości. Jarzyny, które człowiek zjada w ciągu całego życia, a więc kartofle, kapusta, sałata, marchew, buraki i t. d. utworzyłyby olbrzymi kopiec o wysokości 8 mtr. Z samych listków sałaty można utworzyć olbrzymi dywan, któryby zajął przestrzeń 12 dużych pokoi. Najtrudniej było ustalić, ile człowiek zjada w ciągu swego życia cukru i soli, ponieważ konsumpcja tych artykułów jest u wielu ludzi bardzo różnaita. Obliczono jednak, że człowiek zjada w ciągu życia 4500 klg. cukru i 750 klg. soli. Jeśliśmy obliczyli ile człowiek wypił w ciągu swego życia, poczynając od wody i mleka, a kończąc na wódce i winie, stwierdziłibyśmy, iż wypił on 37 tysięcy litrów najrozmaitszych płynów. Ostatecznie obliczono, że człowiek w ciągu 70 lat konsumuje 45 tonn pokarmów w stanie stałym i 43 tonn płynów, razem 98 tonn pożywienia, które pomieściłoby się w dziesięciu dopelna wyładowanych wagonach kolejowych.

OSTATNIE CHWILE SKAZANCÓW

Dramatyczna scena rozegrała się w Madrycie. Matki trzech synów, skazanych na śmierć, przybyły z Saragossy, aby błagać sąd o darowanie skazańcom życia. Była również obecna żona jednego ze skazańców z pięciomiesięcznym dzieckiem na ręce. Kobiet tych nie dopuszczono do sądu. Sąd i rząd postanowili, aby nie przedstawiać skazanych do łaski i w ten sposób całą sprawę rozstrzygnięto. Czekałym w przedpokoju, zalewającym się łzami trzem matkom poradzono, aby zdały się na łaskę i miłosierdzie Boga i nie oczekiwały żadnej litości od ludzi.

W 24 godzin potem odczytano skazanym w więzieniu w Saragossie wyrok śmierci.

Skazańcy nie dokonali żadnego morderstwa, tylko dopuścili się zbrojnego napadu rabunkowego; zaczęli się na gościncu na kasjera. Dwaj z nich ogłuszyli kasjera uderzeniami pałki w głowę, ograbili z pieniędzy i uciekli. Kilku ludzi puściło się za bandytami w pościg. Jeden ze ściganych oddał kilka strzałów, które trafiły pewnego chłopca, wzywającego pomocy. Chłopak umarł z powodu rany. W czasie ucieczki ścigani przebrnęli rzekę i stracili w niej cały łup. W kilka dni potem trzech z napastników ujęto. Czwartego nie zdołano odszukać.

Około wieczora zaprowadzono trzech skazańców do „kaplicy śmierci”. Jest w Hiszpanji zwyczaj, że skazańcy, mający zginać z ręki kata, muszą spędzić 12 — 20 godzin w celi, zamienionej na kaplicę. Skazańcom skrupowano nogi. Ręce mieli wolne. Odwiedziło ich wielu ludzi: ksiądz, sędzia, arcybiskup, reporterzy. Pozwolono nawet matkom skazańców pożegnać się z synami. Dla formy starano się jeszcze w ostatniej chwili o ulaskawienie skazanych. Ale sami skazańcy oświadczyli, że nie mają żadnej nadziei.

Na kolację zjedli tylko same pomarańcze. Dwaj skazani modlili się żarliwie i przyjęli komunię. Trzeci wypowiedział się dopiero w ostatniej chwili.

Po okropnej nocy wyprowadzono pierwszego skazańca na dziedziniec, na którym stało narzędzie egzekucji. Człowiek ten

nie zabijał kasjera, ani nie strzelał do chłopca. Był to tylko uczestnik napadu. Dlatego pozwolono mu w drodze łaski umrzeć, jako pierwszemu. Po kwadransie stracono drugiego. Po piętnastu minutach trzeciego. To był ów, który strzelał do chłopca. Egzekucji dokonano przy pomocy żelaznej obręczy, zakładanej na szyję, t. zw. „garotte”. Przytroczony do słupa skazaniec ginie wskutek uduszenia przy pomocy powolnie zaciskającej się dokoła szyi żelaznej obręczy, wprawionej w ruch dźwignią. Śmierć następuje szybko.

Widzami okropnego stracenia było 6 osób. Po dokonanej egzekucji zawieszono na wieży więzienia w Saragossie czarną chorągiew. Zwłoki straconych zaniesiono następnie do kościoła, gdzie odprawiono za nich nabożeństwo.

PRZECHADZKA PO TANGERZE.

Tanger, miasto w północnej Afryce, pozostające pod protektoratem Hiszpanji, stanowi ciekawą mozaikę zachodu i południa.

Przez międzynarodowy targ, pozbawiony cienia, płynie biała i barwna masa ludzka, złożona z przekupniów, handlarzy i włóczęgów, zaklinaczy węzów, ulicznych śpiewaków i t. p. Wszędzie pełno wrzawy i krzyku. O ciemne, wąskie uliczki starożytności odbija się odgłos rzemieślniczego młotka.

W małych, drewnianych budach, siedzą majstrowie wraz ze swymi pomocnikami. Lada jest zarazem wysokim progiem. Jeżeli ktoś chce wejść do tego ula, czyli warsztatu, musi wdrapać się na ladę. Czasami z sufitu zwisa kawał sznurka, za który można się trzymać. W budach tych przy pomocy sztancy, kolca i młotka, wytłacza się kwieciste ornamenty na delikatnej koziej skórze, niefarbowanej lub barwionej na czerwony, liljowy i zielony kolor. Barwne wzory powstają ze słomy, wełny i srebrnego lub złotego sznurka. Tam się haftuje, skleja i umacnia skórzanymi nićmi, pracując zawsze powoli, rozważnie i starannie. W ten sposób powstają w naszych oczach skórzane torebki i pugilaresy, które odpowiadają wymogom europejskiego gustu. Dalej widzimy olbrzymie, złotem haftowane poduszki z dwukolorowej wełny wielbłądziej.

Dla tubylców produkuje się żółte, podobne do pantofli, obuwie, z silną zelówką z owłosionej skóry wołowej, która doskonale nadaje się do chodzenia po piasku. Pantofelki niewieście przyozdabia się srebrnym lub złotym haftem.

Waluta tutejsza to chaos. Jakiż bankowiec zdoła się zorientować w tym bezładzie walutowym. Można bowiem płacić w hiszpańskich pesetach, od biedy we frankach francuskich, a na angielskiej poczcie i w hotelach angielskimi funtami.

Restauracje Tangeru nie potrzebują szyldów i napisów; już zdala można je wyczuć po zapachu. W kuchni gospodaruje podejrzanej czystości kucharz. W popiele zarzającego się węgla drzewnego smarzy on na cienkich patyczkach małe kawałki serc jagnięcych i tłuszczu baraniego, zmieszanego z pietruszką lub rybką w oliwie. Olbrzymi wachlarz z liścia palmowego, poruszany ręką kucharza, podtrzymuje zarzenie się węgla. Inny restaurator gotuje znowu w olbrzymich kotłach zupę rybną z ziemniakami lub też zupę z korzeni, ulubioną potrawę Marokańczyków. Zupa z ryżu, makaronu i ziemniaków z domieszką sporej ilości oliwy i korzeni nazywa się „hrira”. Kto chce sobie sprawić ucztę, ten zamawia „hrirę” z jajem, kurczęciem i cynamonem.

W halach targowych łączy się przedpotopowa Afryka z cywilizacją. Płócienne dachy ocieniają stoiska. Ceny towarów, urzędowo zatwierdzone, są umieszczone na widocznych miejscach. Wszędzie jest namalowana ręka Fatmy, odwieczny symbol szczęścia i znak ochronny przeciwko egipskiemu zapaleniu oczu. Również i targ jarzynowy ma wygląd zewnętrznie nienajgorszy. Tylko nad olbrzymimi masami srebrzystych ryb unoszą się wstrętne wielkie muchy.

Poradnik bibliotekarski

DOBRA KSIĄŻKA — TO NOWY ŚWIAT DO ODKRYCIA.

Praktyczni Amerykanie potrafią trzeźwo docenić całą ogromną doniosłość książki. Czytamy w „Ameryka — Echo” (19 października 1930 r.):

„Dobra książka — to nowy świat do odkrycia. Każdy znajdzie w niej czego dla siebie szuka. Całe życie człowieka jest nieustannym poszukiwaniem nowych dróg i sposobów do zaspokojenia swych wielostronnych potrzeb życiowych. Każdy szuka łatwiejszych i przyjemniejszych dróg w życiu; łatwiejszej i pewniejszej pracy, większych zarobków, oraz zabezpieczenia sobie przyszłości”.

„Wygodne ścieżki w życiu człowieka toruje książka. Nigdy nie jest zapóźno na przeczytanie dobrej książki. To, co w niej jest zawarte przechodzi do umysłu i w odpowiedniej chwili, jak błysk światła, oświeci umysł i wskaże właściwy sposób postąpienia.

Człowiek nie koniecznie potrzebuje uczęszczać do szkół, aby zdobyć wiedzę. Dzisiaj nauka, jak powietrze i światło słoneczne, dostępna jest dla każdego, kto zechce po nią sięgnąć. Koszt książek jest tak niewielki i wiedza w nich zawarta jest tak przystępnie i zrozumiale podana, że każdy może osiągnąć wykształcenie, kto będzie czytał książki. Stary i wygodny wykręt ludzi leniwych, że nic nie umieją, bo nie chodzili do szkół, dzisiaj już nie przekona nikogo; nauka szeroko jest rozlana w niedrogich książkach, które każdy może nabyć za drobne sumy. W czytaniu książek niema ograniczeń wieku, z równą korzyścią i zadowoleniem może je czytać młodzieniec i starzec, kobieta i mężczyzna.

Czytanie książek przynosi wielostronne korzyści. Jeden człowiek lubi czytać dla przyjemności i rozrywki, drugi dla pogłębienia swych wiadomości ogólnych o całym świecie, inny czyta, aby dojść do lepszego stanowiska i lepszych warunków materialnych. Każdy człowiek jest czemś zainteresowany; zainteresowanie to powinien rozwijać i zaspakajać czytaniem odpowiednich książek”.

„Człowiek nigdy nie jest za stary na przeczytanie dobrej książki i na zwiększenie zakresu swej wiedzy”.

KOCHAJMY KSIĄŻKI — NASZE DOBRE PRZYJACIÓLKI.

Czasopismo „Strzelec”, organ Towarzystwa Związku Strzeleckiego, poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego, sportu oraz wychowania fizycznego i obywatelskiego, umieszcza (Warszawa, Nr. 18 z dn. 3 maja b. r.) ciekawy, słuszne tezy rozwijający artykuł dr. Franciszki Kalicińskiej:

„...Jest jedno święto..., które obchodzi cały kulturalny świat, bez względu na narodowość, a nawet rasę, a jest niem — święto książki. W ciągu ostatniego miesiąca w każdym mieście i miasteczku polskiem święto książki było obchodzone w najrozmaitszych formach. Księgarnie urządzały „tydzień taniej książki”, w szkołach odbywały się pogadanki poświęcone dziejom książki, znam świetlicę strzelecką, która także urządziła takie święto. Dziś, kiedy przyzwyczailiśmy się traktować ją, jako przedmiot codziennego użytku, zapomnieliśmy, że niegdyś była bardzo drogocenną”. „Gdy wynaleziono druk, książka przestała być przedmiotem tak drogocennym. Z doskonaleniem się techniki drukarskiej stawała się coraz dostępniejszą, tak, że dziś trudno sobie wyobrazić życie bez książki. Potrzebna jest wszystkim. Dzieci uczą się na niej czytać, rzemieślnicy pogłębiają swą wiedzę fachową, uczeni znajdują materiały do dalszej budowy wielkiego gmachu kultury, literatura piękna rozwija w nas uczucia szlachetne, kształci obyczaje. Oprócz tych praktycznych celów spełnia

książka jeszcze jedną, bardzo ważną rolę, mianowicie: daje każdemu człowiekowi możliwość wytchnienia po pracy. Bo czytanie książki jest najmiłszym wypoczynkiem i najprzyjemniejszą rozrywką. Bardzo miło jest np. iść do teatru, albo do kina na interesujący film. Przyjemnie też słuchać radja. Ale to wszystko nie da się porównać z rozkoszą, jaką daje czytanie pięknej książki. Przecie niektóre postacie książkowe kochamy tak, jakby to byli nasi najbliżsi przyjaciele i znajomi, a ileż razy znajdujemy tam samych siebie. Trzeba tylko w wyborze książki być ostrożnym i tak, jak w wyborze przyjaciół, kierować się jedną zasadą: szukać najlepszych”.

Wychodząc z słusznego założenia, iż „dobra książka jest dobrą przyjaciółką, warto ją więc szanować i chronić”, dr. F. Kalicińska nawołuje czytelników w konkluzji artykułu, aby dbali o estetyczny wygląd książki. „Zniszczone książki źle świadczą o kulturze czytelników”.

O UMIEJĘTNEM CZYTANIU KSIĄŻEK.

(Książka jako narzędzie pracy umysłowej).

Dr. St. Rudniański w „Wiedzy i życiu” (miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy, wydawany przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; Warszawa, marzec, 1931, Nr. 3) odpowiada: „Książka jest bezspornie najdostępniejszym i najlepszym przewodnikiem wszelkich prądów umysłowych. Trafiła ona do najodleglejszych zakątków kraju — tam, dokąd nie dociera ani wykład systematyczny, ani luźny odczyt, tym zaś, którzy za pośrednictwem żywego słowa zapoznają się z metodami i zdobyczami wiedzy, pomaga w utrwaleniu i pogłębianiu nabytych wiadomości, prelegent bowiem powie swoje i odjedzie, książka znów, jak wiadomo, nie zając, do lasu nie ucieknie, jest zawsze pod ręką (skąd ponoć pochodzi i nazwa pewnego typu książki: „podręcznik”) i można jej się w każdej chwili poradzić. W tem jednak sęk, jak to uczynić najlepiej i najprędzej...”

PISMA ZBIOROWA JOSEPHA CONRADA

I. Szaleństwo Almayera. Wyd. III. 8. III. Murzyn z załogi „Narcyza”. Wyd. II. 6.—. VI. Młodość. Jądro ciemności 6.—. VII. Tajfun. Wyd. II. 3.80. IX i IXa. Nostromo 2 tomy 18.—. XV. Między lądem a morzem. Wyd. II. 7.—. XVII. Wśród prądów. 6.—. XVIII i XVIIIa. Zwycięstwo. Wyd. II. 2 tomy 15.—. XIX. Smuga cienia. Wyd. II. 2 tomy. 4.80. XXI i XXIa. Ocalenie. 2 tomy. 15.—. XXIII. Korsarz. wyd. II 7.40. XXIV. Opowieści zasłyszane. 4.—. W ozdobionej płóciennej oprawie każdy tom o 3 zł. drożej.

POWIEŚCI HISTORYCZNE

WACŁAWA GAŚIÓROWSKIEGO (Wiesława Sclavusa)

Czytać należy w następującej kolejności: Królobójcy. Tragiczne dzieje carów rosyjskich. Z ryc. Wyd. IV 10.—, w ozd. opr 13.—. Czarny generał. Powieść hist. z czasów napoleońskich. Wyd. II. 9.—, w ozd. opr. 12.—. Huragan. Powieść hist. z czasów napoleońskich w 3 tomach. 18.—, w ozd. opr. 27.—. Rok 1809. Powieść histor. z czasów napoleońskich w 2 tomach. 10.—, w ozd. opr. 16.—. Szwoleżerowie gwardji. Powieść histor. z czasów napoleońskich. Wyd. III. 7.—, w ozd. opr. 10.—. Pani Walewska. Powieść histor. z czasów napoleońskich w 2 tomach. Wyd. IV. 18.—, w ozd. opr. 24.—. Księżna Łowicka. Powieść histor. z czasów powstania listopadowego w 2 tomach. Wyd. II. 10.—, w ozd. opr. 16.—. Bem. Powieść histor. z czasów powstania listopadowego. Wyd. III. 8.—, w ozd. opr. 11.—. Emilja Plater. Powieść histor. z czasów powstania listopadowego. Wyd. II. 9.—, w ozd. opr. 12.—.

NOWE POWIEŚCI

Armandy André. *Fatum* Powieść. Tłum. Zofja Koskowska. Str. 260. 5.—. Curwood James Oliwer. *Na końcu świata*. Str. 215. 5.—. Dell E. M. *Lampa na pustyni*. Str. 320. 9.—. Flukowski Stefan. *Pada deszcz*. Str. 241. 6.—. France Anatol. *Manekin trzcinowy*. Str. 220. 5.50. Heyermans H. *Tajemnica wozu sypialnego*. Str. 211. 2.—. Jaroszyńska H. *Prawo pogranicza*. Powieść. Str. 252. 2.90.—. Lawrenjew B. *Drzeworyt*. Powieść. Str. 211. 5.—. Luczyńska Mieczysława. *Nad otchłanią*. Powieść w dwóch tomach. Str. 185. 4.—. Luczyńska Mieczysława. *Sen o szczęściu*. Powieść. Str. 130. 2.90. Munkepunkte. 1000 proc. Janningsa. Str. 171. 4.50. Niemirowska I. *Bal*. Powieść. Str. 112. 2.90. Odrowąż - Wróblewski Adam. *Dr. Mydleń*. Powieść współczesna. Str. 251. 10.—. Ossendowski F. Antoni. *Zwierzyniec*. Z 8 ilustracjami. Str. 214. 10.—. Ostrowski Jerzy. *Cathangara. Król Bótokudów*. Powieść. 223. *Remarque* Erich Marja. *Droga powrotna*. Str. 275. 8.—. *Rodziewiczówna* Marja. *Dewajtis*. Powieść współczesna uwieńczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego”. Str. 329. 7. *Rodziewiczówna* Marja. *Florjan z Wielkiej Hłuszy*. Powieść. Str. 240. 7.—. *Rodziewiczówna* Marja. *Straszny dziadunio*. Powieść. Str. 224. 7.—. *Rybacki* Karol (*Jeniec z Dänholmu*). *Księżanka Zocha*. Powieść. Str. 264. 4.—. Szumilas Paweł. *Historja Romana K*. Str. 132. 3.80. *Zarzycka* Irena. *Kłamstwo*. Str. 158. 2.—. Zevaco Michał. *Krwawa królowa*. Powieść historyczna. Str. 256. 3.50. Zevaco Michał. *Tajemnica wieży*. Powieść historyczna. Str. 237. 6.—. Aldanow M. *Klucz*. Powieść. Str. 447. 12.—. de Amicis Edmund. *Miłość ulicznika*. Powieść. Str. 191. 2.50. Andersen Nexö Marcin. *Ku gwiazdom*. Powieść. Str. 269. 6.—. Chromański Michał. *Biali bracia*. Str. 182. 6.—. Dzierzbicki W. *Brodiaga*. Powieść w 2 tomach. Str. 256. 4.—. Farnol Jeffrey. *Księżycowy dar*. Str. 246. France Anatol. *W cieniu więzów*. Str. 210. 5.50. Galsworthy John. *Łabędzi śpiew*. Str. 405. 12.—. Godek Piotr. *Złocista jaszczurka*. Powieść detektywna. Str. 345. 3.50. Von der Goltz B. *Biała dama*. *Romans na tle stosunków brodnickich w r. 1839*. Str. 104. 2.—. Karczewski Jan. *Rok przestępny*. Str. 184. 5.—. Kosztolanyi D. *Grzech słodkiej Anny*. (Anna Edes). Powieść. Str. 427. 8.50. Kraszewski J. I. *Jelita*. *Legenda herbowa z roku 1331*. Część I, str. 120, część II, str. 120. 3.60. Kraszewski J. I. *Kraków za Łokietka*. Część I, str. 136, część II, str. 136. 3.60. Kraszewski J. I. *Król chłopów*. *Czasy Kazimierza Wielkiego*. Część I, str. 128; część II, str. 126. cz. III. 126. 5.40. Kuć-Staniszevska Anna. *Domek z kart*. *Nowele*. Str. 170. 5. — Jeż T. T. *Asan*. Powieść historyczna. Str. 132. 1.80. — Jeż T. T. *Starodubowska sprawa*. Powieść ukraińska. Część I, str. 120; część II, str. 112. 3.60. — Jokay Maurycy. *Biała dama*. Powieść historyczna w 2 tomach. Str. 317. 4. — Latzko Andrzej. *Powrót*. Str. 280. 8. Locke William J. *Zbliżka i zdaleka*. Str. 286. 6. Morand Paul. *Zwycięzcy świata*. Powieść. Str. 232. — 7. Zur Mühlen Herminja. *Koniec i początek*. Str. 268. 7. — Napierski Stefan. *Pusta ulica*. Str. 164. 5. — Pinkerton E. *Świadectwo krwi*. Powieść. Str. 303. 8. — Przyborowski Walery. *Upiory*. Powieść z roku 1863. Tom I. Str. 175. 6. — Wells H. G. *Wyspa warjatów*. Powieść. Str. 296. 8. — Wiktor Jan. *Zwarjowane miasto*. Powieść. Str. 373. 10. — Zevaco Michał. *Burdijan*. Powieść historyczna. Str. 256. 6. — Zevaco Michał. *Eliksir miłości*. Powieść historyczna. Str. 256. 6. — Zweig Arnold. *Spór o sierżanta Griszę*. Powieść. Z upoważnienia autora przełożyła Wanda Kraegen. Str. 435. 10.

Kraszewski Józef Ignacy. *Infantka*. (Anna Jagiellonka). Str. 355. (12×18½), r. 1931. Cena w brosz. Zł. 5.40; w opr. płóc. Zł. 6.

Wiosna r. 1572 smutkiem nawiedziła zamek krakowski. Zygmunt August, ostatni potomek dynastji Jagiellonów, dogorywał bezpotomnie, wśród intryg dworskich i ogólnej niepewności o los państwa.

Wprawdzie największy odłam narodu podnosił wzrok na królową Annę, którą się ofiarował poślubić brat króla francuskiego, Henryk, lecz równocześnie Litwa gotowa była przyjąć cara moskiewskiego, a inni radziby głos swój oddać za księciem niemieckim.

Można rodzina Zborowskich przeprowadza wybór Henryka Walezego: nowy król jednak szybko zraża do siebie Polaków brakiem energii i powagi oraz lekkimi obyczajami swego dworu. Ofiarą nieznaną dawniej na zamku atmosfery pada wychowanka królowej, piękna Dosia, której podobno sam król ofiarował swe serce. Po ucieczce Henryka, zawiedziona dziewczyna postanawia wstąpić do klasztoru, odrzucając raz jeszcze oświadczyzny kochającego ją oddawna Talwosza.

Anna Jagiellonka również boleśnie odczuwa czyn króla; posłuszna woli narodu, poślubia Stefana Batorego, marząc, aby w przyszłości korona polska ozdobiła czoło ukochanego jej siostrzeńca Zygmunta Wazy.

Kraszewski Józef Ignacy. *Król Piast*. (Michał Wiśniowiecki). Str. 355 (12 × 18½), r. 1931. Cena w brosz. Zł. 3.60; w opr. płóc. Zł. 6.

Michał Korybut Wiśniowiecki „nie miał za sobą nic prócz wspomnienia nieszczęśliwego ojca i miłej twarzyczki”. Na tron wyniósł go niemal traf — nagły okrzyk zebranej na polu elekcyjnym szlachty, zmęczonej walką możnowładczych obozów o kandydatury obcych książąt. Wyborem kierowała także pamięć zasług wielkiego Jaremy.

Wplątany w sieć politycznych intryg, mając wśród wrogów nawet własną żonę, król Piast jest męczennikiem na tronie. Mimo cech zniewieściałości i kompletnego przeniewierzenia się obrazowi wielkiego ojca, postać jest nakreślona w sposób wzbudzający współczucie, a nawet sympatję czytelnika; autor bowiem uwydatnił rys najpiękniejszy — patriotyzm nieszczęśliwego króla.

Obok tej postaci, zgnębionej losem niezdolnej do czynu, stawia Kraszewski inną, pełną mocy, sprawności i zapału — postać Sobieskiego.

Na królewskim dworze. (Czasy Władysława IV). Str. 365 (12×18½), r. 1931. Cena w brosz. Zł. 5.40; w opr. płóc. Zł. 8.

Władysław IV, straciwszy już dawno młodość i zdrowie, marzył jeszcze o sławie, a usłudni dworacy nie przestawali podsycać ambicji królewskich. Zamyślał więc król o wielkiej wojnie z Turcją, która przy pomyślniejszych warunkach przyniosłaby może państwu wielką korzyść. Skarb Rzeczypospolitej był jednak pusty. Namówiono zatem króla do powtórnego małżeństwa, przyczem wybór padł na księżniczkę francuską, Marję Ludwikę.

Ciężkie było życie królowej wśród nienawidzącego jej tłumu zuchwałych faworytów Władysława IV. Otoczyła Marję Ludwikę sieć intryg, które stanowią bogaty wątek utworu. Wielka wojna z Turcją nie doszła do skutku, spotykając się ze sprzeciwem szlachty. Wkońcu zrezygnował z niej i sam król, zubożniały na wszystko po śmierci ukochanego dynaka.

Wszystkie polskie książki można zamawiać za pośrednictwem administracji „Czat”.

Każda Biblioteka Straży Granicznej

może przez nas kompletować swe księgozbiory, z 10% rabatem.

NOWE WYDAWNICTWA

NAJNOWSZE TOMIKI „BIBLIOTECKI SPORTOWEJ”.

Ruchliwa i kładąca duży nacisk na dziedzinę sportu Główna Księgarnia Wojskowa wydała trzy nowe tomiki z cyklu „Biblioteczka Sportowa”, a mianowicie:

Tomik 17. Ślaski E. „Zasady zaprawy i sportowej jazdy konnej”. Warszawa 1931. Cena 1,80 zł.

Gen. Ślaski, znawca zagadnień z zakresu zaprawy i jazdy konnej; w pracy tej pragnie przyjąć z pomocą młodym sportowcom, którzy chcą opanować zasady zaprawy i jazdy konnej i poprobować swych sił na torze. W tym celu w omawianym podręczniku daje on z jednej strony ogólne zasady zaprawy jej wykonanie, zaprawę dwulatków i oddziałów, z drugiej zaś strony szkic jazdy konnej. Podkreśla on konieczność przygotowania konia do pracy sportowej przy pomocy racjonalnej zaprawy. Książkę ozdobił szeregiem ilustracji.

Tomik 18. Szymczyk F. „Kolarstwo”, turystyka, tor, szosa. Warszawa 1931. Cena 2.00 zł.

Jedyna aktualna na naszym rynku księgarskim praca z zakresu kolarstwa o charakterze podręcznikowym. Na początku jej autor daje historię kolarstwa, omawia rozwój organizacji kolarskich na świecie, rozpatruje poszczególne rodzaje kolarstwa, a więc kolarstwo turystyczne, torowe i szosowe. Najsilniejszy nacisk kładzie on na kolarstwo torowe, jako dziedzinę najtrudniejszą do opanowania i wymagającą gruntownej zaprawy. W związku z tem podaje on również zasady taktyczne, stosowane przy kolarstwie torowym. Jak i w innych dziedzinach sportu tryb życia i sposób odżywiania kolarza wywiera duży wpływ na jego karierę sportową, to też kwestja pożywienia została również poruszona w pracy. Na końcu jej omówiono rekordy i zamieszczono tablicę rekordów i mistrzostw.

Tomk 19. „Państwowa odznaka sportowa”. Warszawa 1931. Cena 0.65 gr.

Omawiana praca zawiera rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 27.VI. 1930 r., Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dn. 15.XII.1930 r. oraz regulamin wydany przez dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. o państwowej odznace sportowej. Na końcu książki w załącznikach podano druki przepisane regulaminem państwowej odznaki sportowej. Wydawnictwo to zainteresuje każdego sportowca.

W. Lipiński. „Wśród lwowskich orląt”. Wojsk. Inst. Naukowo - Wydawn. Warszawa 1931. Cena 3.50 zł.

Bohaterski gród kresowy, odznaczony najwyższą odznaką wojskową krzyżem „Virtuti militari” za odparcie najazdu ukraińskiego znalazł już kilku dziejopisarzy tych czynów. Wśród nich na pierwszy plan wybija się wydana przed 3 laty, głośna praca dr. Lipińskiego, p. t. „Wśród lwowskich orląt”. Doczekała się ona obecnie 2-go wydania, co świadczy z jednej strony o wielkim zainteresowaniu się społeczeństwa najnowszą historią tego miasta, z drugiej mówi o wielkich zaletach samej książki. Treść jej stanowi przebieg walk stoczonych w r. 1918 — 1919 z Ukraińcami od samego ich początku do chwili przybycia odsieczy i uwolnienia miasta. Autor pracy bierze w walkach udział, znajduje się początkowo na najważniejszym I odcinku por. Monda pod Cytadela, a następnie z 5 pp. Leg. na wszystkich innych odcinkach. Dzięki temu ma możność wiele widzieć i przeżyć, a zatem przedstawić w swoim pamiętniku nie tylko ważniejsze wypadki bojowe, ale i uwydatnić dokładnie nastroje ludności i warunki w jakich się znajdowała. Pamiętnik ten zostawia po przeczytaniu go niezwykle silne wrażenie, gdyż pisany był bezpośrednio na linii walk, wśród powszechnego entuzjazmu i w obliczu bohaterskich czynów dzieci lwowskich.

Zaleski A. „Krótki podręcznik pływania”. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1931. Cena zł. 1.

Pływanie jest jednym z najprzyjemniejszych i najzdrowszych sportów. Rozwija on śmiałość, wytrwałość, siłę woli, wyrabia pewność siebie, hartuje organizm i zapewnia jego sprawność.

Sport ten był ceniony nawet w starożytnym Rzymie, gdzie nieznajomość pływania była traktowana jako objaw beznadziejnej niezdarności i niedołęstwa. Obecnie zagranicą sport ten zyskał szerokie rozpowszechnienie, zwłaszcza w Ameryce, gdzie wysunięto postulat, że każdy młody Amerykanin musi umieć pływać i gdzie sport pływacki jest przedmiotem nauczania w wielu uniwersytetach. U nas pod tym względem jest dużo do zrobienia, gdyż sport ten nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia, zwłaszcza wśród starszego społeczeństwa.

Istnieje kilka stylów pływania, a więc tradycyjna „żabka”, trudgen crawl i inne. Ostatni z tych stylów zyskuje coraz bardziej uznanie, gdyż jest to najszybszy i najmniej męczący sposób pływania, a zarazem najłatwiejszy do nauczania. Przy nauce pływania dużą pomocą są odpowiednie podręczniki, jeden z nich ukazuje się obecnie na rynku księgarskim, pióra inż. Zaleskiego pod powyższym tytułem. Na końcu książki podano przepisy, co do ratowania tonących. Uzupełnia ją 23 rysunków. Zarówno przystępny wykład, oparty na najnowszym wiadomościach i bogatym doświadczeniu autora, jak i niska cena podręcznika (1 zł.) sprawiają, że powinien on znaleźć się w rękach jaknajszerszych warstw mieszkańców miast i wsi, tembardziej, że sport pływacki posiada znakomite właściwości higieniczne, wspaniale rozwijają się mięśnie, płuca i serce oraz jest niejako wstępem do innych sportów jak wioślarstwo, żeglarsstwo i t. p. Wspomnieć również należy o wysokiej wartości społecznej pływania, jako środka ratowniczego w wypadkach tonięcia.

Jeż Tomasz Teodor. Asan. Powieść historyczna. Str. 131 (12×8½) r. 1931. Cena w brosz. Zł. 1.80.

Jest to powieść z czasów Cesarstwa Wschodniego, kiedy wśród Bułgarów, uciskanych przez Greków, obudził się duch patriotyczny, który w rezultacie doprowadził do wyzwolenia Bułgarii.

Głównymi bohaterami są dwaj bracia Piotr i Asan, gorliwi przywódcy spisku, a później powstania.

Treścią powieści są przygotowania w pełnej zapaści i zdemoralizowania atmosferze dworu cesarskiego w Konstantynopolu. Bracia pracują w najcięższych warunkach niestrudzenie i z zapalem, z największym wyrzeczeniem się i zaparciem siebie. Asan nawet poświęca dla sprawy ukochaną narzeczoną, która ginie w płomieniach w czasie wybuchu powstania.

Jeż Tomasz Teodor. Starodubowska sprawa. Powieść ukraińska. Str. 231 (12×18½) r. 1931. Cena w brosz. Zł. 3.60.

Dzieje Ukrainy, odłączonej od Polski pokojem andruszowskim — to jeden ciąg usiłowań rusyfikacyjnych. Rozpoczął je Piotr Wielki, nie wahając się przed użyciem wszelkich środków dla otumanienia, później zgnicenia Kozaków lewodnieprzańskich. Najpierw działanie cerkwi, później podstępnych wysłańców cara, w końcu gwałtów i przemocy — oto zwykle metody, z powodzeniem stosowane przez Moskali, nietylko w Starodubiu.

Henryk Bagiński. „Wolność Polski na morzu”. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy, str. 96+7 nl. Cena 2.00 zł.

Nowa książka, uzasadniająca odwieczne nasze prawa do morza, jest dobrą bronią przeciw tak uporczywie szerzonej przez Niemców propagandzie na rzecz połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą. Autor „Wolności Polskiej na morzu” dowodzi jasno, iż dla polskiej racji stanu względ na brak połączenia lądowego Prus Wschodnich z Rzeszą nie może być decydującym. Autor przypomina, iż nazwa „korytarza”, którą Niemcy tak głośno dziś żonglują, jest nieuzasadnionym nowotworem, że korytarz nie istnieje, istnieje natomiast Pomorze, jak istniało przed wiekami i istnieć będzie zawsze, jako odwieczny dostęp Polski do polskiego wybrzeża.

KARLIK KOCYNDER, Z PLACÓWKI PIERONOWICE, ROBI „WYNIK”

W dniu pięknym, gorącym, gdy służbę raz miałem
 Na przejściu granicznym, uważnie badałem
 Przechodniów przepustki, karty, dokumenty
 I części ubioru, od głowy do... pięty
 Bo to — paniedzieju — dziś czasy są trudne
 Ten choć złote serce, lecz ręce ma brudne
 Dyskretnie coś skryje pod kołnierz lub w — spodnie.
 Bo przecież to z „Niemiec” tanio i „modnie”...
 Pytam się panicza: czy towar ma może?
 A on z miną słodką: „nic nie mam — broń Boże”
 Jednak po odprawie, krok mierzy zuchwało
 (W „lakach” przemyconych — a to się udało...)
 Panienska, jak motyl przez przejście mi „wiejąc”
 — Jest towar? Ależ panie! odrzekła — się śmiejąc
 W duchu zaś dodała: Nie chwycisz ty Jadzi,
 (I rączką sukienkę przemyconą gładzi...)
 Co Pani przy sobie? — pytam się z nieśmiało... —
 Damy co postawę Herkulesa miała. —
 „Do trzysty „pieronów” wywróc mi pan flaki
 I patrz czy ja przemyt ukryty mam jaki”
 Huknęła matrona, frontując w mą stronę
 (Aż błysły jej zęby, gdzieś w Niemczech wstawione...)
 A to Herod baba, niczem ma teściowa...
 Westchnąłem po cichu do siebie te słowa
 I dalej znów „badam” przechodniów bez liku
 Choć wielu szmugłuje — ja nie mam wyniku
 W tem duch mój mi szepcze: ty osłe zmazany
 Przemyt wprawdzie idzie — lecz rafinowany
 Więc sprytu potrzeba jak lis mosterdzieju
 (Co prawda nie wiele masz we łbie oleju)
 Zobaczą co zdołam i siedząc na kłodach
 O wynikach marzę i — tłustych nagrodach...
 W tem, jegomość z Niemiec podobny do mary
 „Wali” i chusteczką czyści okulary.
 Aha panie bracie — wynik murowany
 (Bo było przemytnik całej Straży znany)
 Czy towar pan niesie? — pytam urzędowo —
 „Nie panie”... i — szkiełka wyciera nanowo
 Wezwałem do budki, skrzętnie obszukuję
 A „gość” szkiełka rogiem chusteczki „pucuje”
 Gdzie jucha skrył przemyt? nic w czapce, bucikach
 Spodniach, bluzie, szelkach, zegarku — guzikach...
 Już nerwy mnie brały... chwytam go za bary.
 Proszę mi pokazać swoje okulary
 I myślę, mam wynik i to nawet śliczny
 W oprawie są złotej — tu stempel fabryczny...
 Czytam i — o zgrozo — pobladły mi lice
 Jak wół jest wyryte — „J. Wyk Katowice”
 Złamany oddałem nieszczęsne „patrzydło”
 Wyrzuciłem dziada... — już wszystko mi zbrzydło
 I „spryt” mój jak widzę, na djabła się przyda
 A nagrody trzeba — bo gniecie mnie bieda...
 Obcieli procenty, kresowe dodatki,
 Brzuch przysechł do krzyża, gdzieś znikły pośladki
 (Aż w torbie służbowej mieć muszę — siekiery)
 (By wiatr mnie z granicy nie wniósł w — Strato - sfery)

Dziad mieszkania mego — by nie wziął w zamianę
 Pobory w „Kawupie” już naprzód wybrane...
 Awanse wstrzymane — ach, zlituj się panie
 Nawet w grupach płacy — kreślą „szczeblowanie”
 By biedzie mej wygląd, dać więcej „fizyczny”
 Dodatek znieść także chcą ekonomiczny. —
 Masarze i kupcy — kredyt zamkli z złości
 Wierzyciele grożą, że złamią mi kości...
 Przed teściową kornie zginać muszę szyję
 Bo rykła, że pięścią mi mordę rozbije...
 Żona mi wytyka, że jeść musi krupy
 Żem mazgaj — patałach — wogóle do... upy
 Nie mam apetytu, choć chętnie mi daje...
 Czy ja za to mogę, że — już mi nie staje
 Jak dawniej na „...kawior i inne pasztety”
 Tak dalej jak pójdzie, to Chryste o rety
 Bo już nawet dzieci — zaręczam honorem
 Krzyczą, że zielonka — został — głodomorem
 Ha, trudno — trza przyjąć co przyniesie życie
 Obniżki, kreślenia — no i... mordobicie
 Przełom nadejść musi, nie potrwa dni krocie
 Już znaki wskazują, że „dobrobyt” w locie,
 Bo miast wciąż obniżać — nareszcie do góry
 Podnieśli — „opłaty do... emerytury
 Prócz tego — podwyższą — „...musztrowania” skalę
 I kary dla służbę pełniących niedbale
 Podźwiną też chęci do nowych wyników
 A w dziale sportowym ilość zawodników
 W rajdzie motocykli, by „każdy” — nie drwiny
 Miał możność wygrania w „Kalwarji” maszyny
 Jako ekwiwalent za pensje zmniejszone
 Jako ekwiwalent za pensje zmniejszone
 Już podnieśli procent — „...pragnących mieć żonę
 Na takie „radosne” i grube podwyżki
 Cóż znaczą te marne poborów obniżki
 Zaprawdę — radować się możesz mazgaju
 Że czynią co mogą być... prędzej był w raj
 W tem, ach — idzie zmiana i koniec mej pracy
 Lecz kogoż prowadzi? poznaję po „fracy”
 I po okularach — sam przecież badałem
 Tu straszne przeczucie — ależ się wbrałem
 Kolega tymczasem relację mi zdawał:
 Ten „gość” w okularach nabrał cię na kawał —
 Patrz: oto chusteczka co szkła wycierała
 Powód przytrzymania tego pana dała.
 W niej sto ja wykryłem gramów kokainy
 —...Zeby was szlag trafił podłe takie syny!
 Targnąłem rzemieniem od torby na plecach
 W letnim mundureczku a w służbowych... „piecach”
 Zawlokłem się wolno do mojej kwatery
 Rzuciłem karabin, torbę i siekiery
 A stosując zimne na głowę okłady
 Napisałem prośbę — o... kartę porady. —

Sieradzki Józef, st. str.

*) Firma artykułów optycznych.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, 1 strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.